

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 142 (244) Białystok, sobota - niedziela 14 - 15 czerwca 1952 r. Cena 15 groszy

Korzystne zasady kontraktacji rzepaków i innych roślin oleistych na rok 1952-53

Prezydium Rządu ustaliło plan i zasady kontraktacji rzepaków i innych roślin oleistych na okres jesieni 1952 r. i wiosny 1953 r. Zasady kontraktacji są korzystne dla producentów.

Rolnicy, kontraktujący rzepaki i inne rośliny oleiste, jak: rzepak, słonecznik, lnianka, rzodkiew oleista, krokosz pachnotka, kapusta abisyńska i dynia oleista — zostaną zaopatrzeni w nawozy sztuczne i doborowe nasiona.

Zakontraktowane i obsiane rzepakami i roślinami oleistymi obszary wylądowane będą z powierzchni, przyjmowanej dla ustalenia obowiązkowej sprzedaży zboża w r. 1953. Ponadto plony roślin oleistych, dostarczone w ilości powyżej minimalnych dostaw z 1 ha, określonych w warunkach umowy, będą zaliczane na poczet obowiązkowych do staw zboż, w stosunku: 100 kg plonu roślin oleistych za 200 kg obowiązkowej dostawy zboża.

Po podpisaniu umowy na uprawę rzepaków i rzepików plantator otrzyma bezprocentową zaliczkę w wysokości do 320 zł, a na wiosnę, po sprawdzeniu stanu plantacji, jeszcze po 100 zł na każdy ha plantacji.

Na jeden ha plantacji rzepaku i rzepiku jarego oraz innych roślin oleistych, plantator otrzyma zaliczkę w wysokości 350 zł, a na 1 ha rzepaka — 500 zł.

Niezależnie od korzystnej ceny, plantatorzy rzepaku i innych roślin oleistych, (poza rzepnikiem) otrzymają bonus, z których każdy uprawia do zakupu po obowiązkowych cenach detalicznych po 3 litry oleju rzepakowego rafinowanego i po 20 kg makucho lub sruutu rzepakowego od każdego dostarczonego 100 kg nasion oleistych.

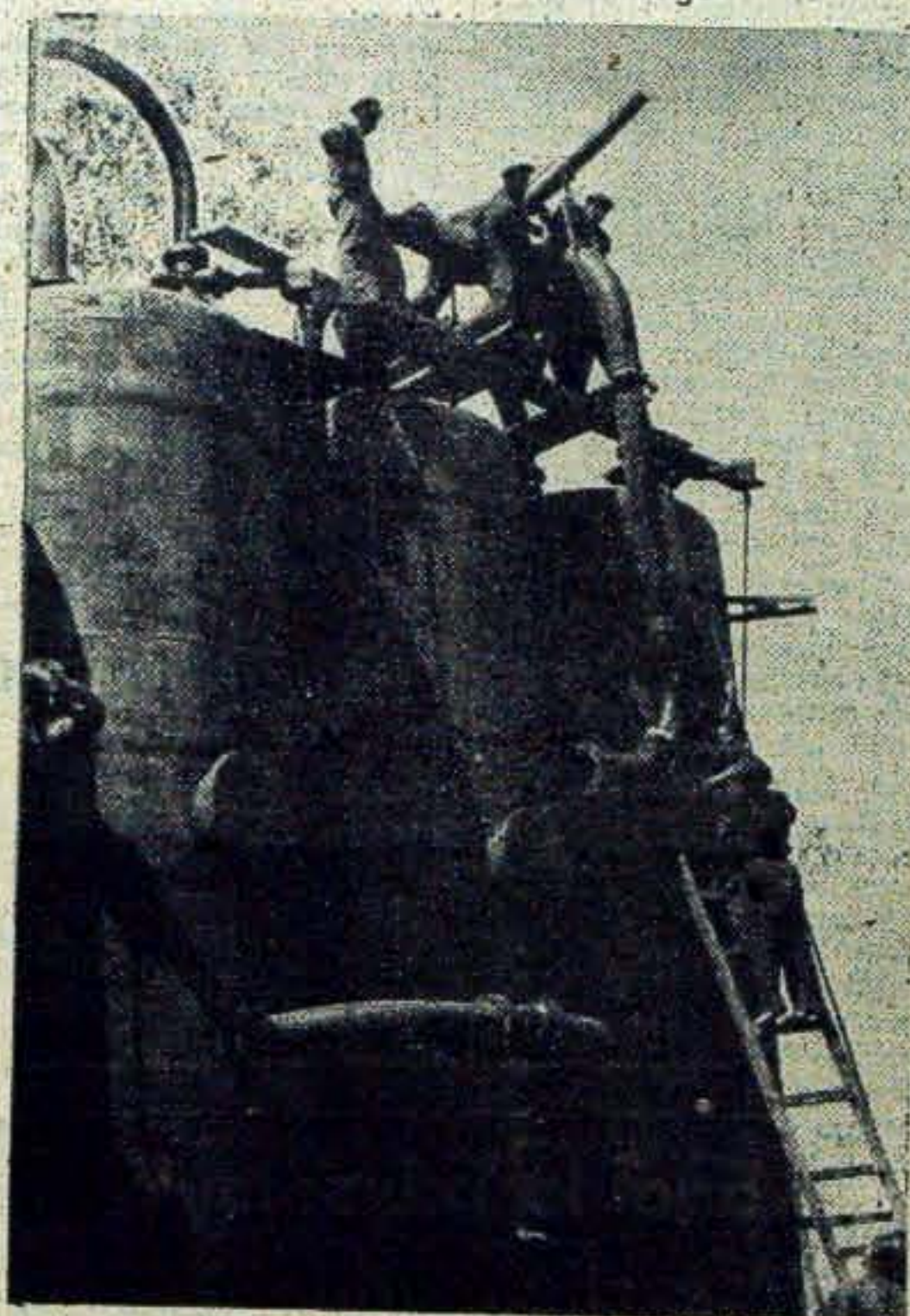
Kontraktacja rzepaku i rzepiku ozimego oraz innych roślin oleistych rozpoczęła się w b.m. Przeprowadzają ją cukrownie oraz gminne spółdzielnie.

Nowe aresztowania w Tokio

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Tokio, że w czwartek ponad tysiąc policjantów dokonało nowej akcji w koreańskiej dzielnicy miasta i aresztowało 11 Koreańczyków za udział w demonstracji przeciwko amerykańskiej.

Jak podaje prasa japońska liczbę aresztowanych w związku z wydarzeniami przeciwko amerykańskimi wynosił ogółem 1.564 osoby.

Budowa Planu 6-letniego



Budowa wielkiej inwestycji Planu 6-letniego. cementowni „Wierzbica” postępuje szybko naprzód. Na zdjęciu: Przewodząca brzoza montażowa Jana Sobieraży montuje rurociąg do zbiornika powietrza.

CAF — Fot. Banduch.

Wycieczka chłopów białostockich powróciła z Wrocławia

W dniu wczorajszym, 13 bm. w godzinach popołudniowych powróciła z Wrocławia 450 osobowa wycieczka chłopów białostockich.

Na powitanie wycieczki przybyli: sekretarz propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Książe, przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej tow. Moczar, zastępca przewodniczącego tow. Roszko oraz delegacje młodzieży ZMP z zakładów pracy i szkół.

Do przybyłych chłopów

przemówił tow. Roszko, który wskazywał, by chłopowie nieśli do swych gromad prawdę o polityce państwa, o rozwoju gospodarki i o rozwoju spółdzielni produkcyjnych na tamtejszym terenie.

Następnie w imieniu chłopów przemawiał: Józef Polakowski z pow. suwalskiego, Maria Cyprjan z gr. Grabowo pow. kolneńskiego, Władysław Danicki z Rostowa pow. Łomża, Lidia Siwonik z gr. Zauki gm. Gródek i Lidia Dimianuk z Dobrowoli pow. elckiego. Wszyscy zabierali głos z radością dziękując władzom za zorganizowanie pięknej i pożytecznej wycieczki i z entuzjazmem opowiadali o wielkim budownictwie, jakie widzieli we Wrocławiu oraz o osiągnięciach spółdzielni produkcyjnych w woj. wrocławskim.

„To, co widziałam w spółdzielniach produkcyjnych woj. wrocławskiego — powiedział Lidia Siwonik — naprawdę mnie wprost urzekło. Teraz wiem, że wszystkie te plotki, rozlewane przez bogaczy, to ich własny wymysł, którym chcą nas bledniaków odciągnąć od spółdzielni produkcyjnych. Byśmy nadal na nich robili. O, niedoczekanie ich, by tak było. Ja samą wracam tylko do domu po swoje dzieła i jadę z powrotem do woj. wrocławskiego, do jednej z tamtych spółdzielni produkcyjnych, bo tam będzie mi sto razy lepiej niż tutaj. Głupsi są ci chłopcy, którzy żyją tu na kilku morgach i muszą harować ciężko na kulkach, a nic z tego nie mają”.

Lidia Dimianuk m. in. powiedziała: „W spółdzielniach produkcyjnych zobaczyłam rzetelną prawdę, jak ludzie pięknie żyją i dlatego będę

mówiła o tym w swojej gromadzie i w okolicy wszystkich ludzi, by usłyszeli prawdę, a nie wierzyli kłamkom. Wzywam wszystkie kobiety wiejskie — zakończyła Dimianuk — by usławiły swych mężów i sąsiadów, że spółdzielnie produkcyjne niosą nam dobrobyt i dostatnie życie”.

„Dni Morza”

W dniach od 22 do 29 bm. odbędą się tegoroczne „Dni Morza”, które organizuje Liga Morska przy współudziale wszystkich organizacji społecznych, młodzieżowych i sportowych.

Liczne, masowe i atrakcyjne imprezy związane z „Dniami Morza” odbędą się w tym roku pod hasłami wzmacniania siły gospodarczej i obronnej Polski Ludowej na morzu.

„Dni Morza” rozpoczną się w niedzielę 22 bm. podnie sieniem gali banderowej na wszystkich jednostkach w portach morskich i śródlądowych oraz w przystaniach i ośrodkach wodnych. Okręty i statki powitają „Dni Morza” rykiem syren.

W okresie „Dni Morza” odbędą się w całym kraju liczne imprezy sportowe, zabawy, pokazy. W dniu 28 bm. odbędą się tradycyjne wianki. Zainauguruje je przemówienie radiowe prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej gen. Wąrowskiego.

Z kroniki dyplomatycznej

W dniu 13 bm. przybył do Warszawy nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Albanskiej Republiki Ludowej pan Petru Papi.

O zaszczyt uczestniczenia w Zlocie

Ambitne zobowiązania młodzieży Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku

Serdeczna odpowiedź młodych robotników FP i U na list kolegów z POM-u w Kukowie

Do młodzieży z POM-u w Kukowie

Droży Koledzy!

List od Was sprawił nam wiele radości. Siemy Was szczerze podziękować za ten list i za to, że interesujecie się naszą fabryką, naszą pracą i naszymi przygotowaniem do Złota.

Z listu dowiedzieliśmy się o Waszych osiągnięciach w POM-ie i o tym, że z wielkim zapalem wykonujecie zobowiązania złotowe walcząc o uczestnictwo w wielkim święcie młodzieży. Wasza praca znacznie przyczyniła się do przebudowy suwalskiej wsi, podniesienia do dobrobytu małej i średniorolnych chłopów. Naszym wspólnym celem jest przekształcenie wsi polskiej w wieś socjalistyczną i zbudowanie w Polsce socjalizmu.

I my również podjęliśmy zobowiązania produkcyjne dla uczczenia Złota, dla powiększenia sił Polski Ludowej, która dała nam miłość lepszego życia i przygotowuje nam tak wielkie święta.

Wymieniamy najważniejsze swoje zobowiązania: młodzież z grupy frezerek zobowiązała się zwiększyć w czerwcu i lipcu produkcję globalną w stosunku do maja o 20 proc. Wartość tego zobowiązania wyniesie 19.940 złotych.

Grupa wiertarek i grupa szliferek zobowiązały się podnieść wydajność pracy w czerwcu i lipcu o 10 proc.

Młodzieżowe brygady produkcyjne na lokarkach i na rewalwerówkach zobowiązały się podnieść wydajność pracy w czerwcu i lipcu o 25 procent. Łączna wartość zobowiązania tych dwóch brygad wynosi 24.188 zł.

Były podejmowane również zobowiązania indywidualne: KAROL LENGEWSKI — frezer i ANATOL WAWRE-SZUK celem uczczenia Złota zobowiązali się wykonywać do dnia 26 maja do 1 sierpnia ponad 200 proc. dziennej normy.

Za naszym przykładem poszła cała załoga fabryki. Pracujący w grupach razem z mo-

dzieżą starsi robotnicy podjęli zobowiązania złotowe dla uczczenia święta młodzieży. Np. dział narzędziowy zobowiązał się wykonać do 15 lipca 12 sztuk przyrządów, 11 szt. uchwytów i 15 szt. narzędzi zespołowych. Wartość tego zobowiązania wyniesie 10.620 zł. Starsi robotnicy odlewni zobowiązali się zaformować dodatkowo do 1. VIII. przy każdym odlewie po jednej skrzynce detali. Wartość zobowiązania równa się 13.000 zł. Starszy robotnik JAN FILIPCZUK — bra karz zobowiązał się zaformować i odlać dodatkowo 7 kompletów imadeł.

Jesteśmy wdzięczni naszym starszym towarzyszom, że tak wspaniałymi czynami i produkcyjnymi czynami nasz Złot. Jesteśmy dumni z dobrej współpracy starszych z młodymi, dzięki czemu podjęliśmy razem zobowiązania złotowe o łącznej wartości 118.644 zł. To jest nasz wkład w budownictwo naszej Ojczyzny i tym przywitamy nasz wspaniały Złot w Warszawie. Wielu z nas walczy o uczestnictwo w Zlocie i wielu mamy młodzieżowych przodowników wybijających ponad 200 proc. normy. Między innymi jest to Karol Lenczewski — frezer, Anatol Wawreszuk — ślusarz, lokarki — Eugenia Czabowicz i Irena Sawicka, Stefan Młodawski — lokarz, Józef Oraz — szlifierz Eugeniusz Owadziej i Jerzy Saczko — brygadziści wiertarek.

Droży Koledzy!

Przyrzekamy, że Wasz list zmotywuje nas do jeszcze bardziej wzmożonej pracy, dodanie nam większego zapалу do pokonywania trudności, aby jak największym czynem produkcyjnym przywitać Złot w Warszawie, gdzie niedługo już się spotkamy.

Przesyłamy Wam przedziśno wie pozdrowienia.

W imieniu młodzieży z Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku

Jadwiga Dolistowska
Irena Sienkowska
Dymitr Nikitin

Serdeczne przyjęcie delegacji chłopów polskich w ZSRR

MOSKWA (PAP). Minister Rolnictwa ZSRR, Iwan Benediktow przyjął delegację chłopów polskich, która u dała się do Związku Radzieckiego na zaproszenie Ministerstwa Rolnictwa ZSRR.

Na przyjęciu obecni byli przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa ZSRR oraz przedstawiciele kolchozów. Minister Benediktow serdecznie powitał delegację chłopów polskich i zaszalał gości polskich z rozwojem rolnictwa w socjalistycznym ZSRR. Z pracami przeprowadzanymi nad przeobrażeniem przyrody. Obecni na przyjęciu przewodniczący kolchozu im Chruszczowa w obwodzie rostowskim — Sergiusz Rotko oraz wybitny kombajnierz radziecki, bohater pracy socjalistycznej — Konstanty Boryn wyrazili pragnienie przekazania swego doświadczenia polskim towarzyszom. Kierownik delegacji chłopów polskich Józef Ozga-Michalski serdecznie podziękował za braterskie przyjęcie. Po-

wiedzieli on, że wielu chłopów polskich zwiedziło już kolchozy radzieckie, gdzie za poznali się z osiągnięciami rolnictwa radzieckiego. Wszyscy oni stali się entuzjastami spółdzielczej gospodarki rolnej. Przyjaźń obu bratnich narodów — oświadczył Ozga-Michalski — jest wielkim wkładem w dzieło pokoju na całym świecie.

Podczas przyjęcia przemawiała również chłopka, Maria Matlak. Oświadczyła ona, że dumna jest z tego, iż jest organizatorem spółdzielni produkcyjnej w swojej wsi. Spółdzielczość produkcyjna jest źródłem szczęścia dla chłopów pracujących — powie Matlak.

Delegacja chłopów polskich podzielona została na kilka grup, które w tych dniach wylądowały do kolchozów, ośrodków maszynowo - traktowych i sowchozów na Kubaniu, do kraiu stawropolskiego oraz do obwodu rostowskiego i tambowskiego.

Sztandary przechodnie i nagrody dla przodujących spółdzielni produkcyjnych i POM-ów

Dążąc do dalszego rozszerzenia socjalistycznego współzawodnictwa pracy pomiędzy spółdzielniami produkcyjnymi i pomiędzy państwowymi ośrodkami maszynowymi oraz do upowszechnienia osiągnięć przodujących spółdzielni i POM-ów, Prezydium Rządu w podjętej ostatnio uchwałie postanowiło wprowadzić sztandary przechodnie i nagrody jako wyróżnienia dla przodujących spółdzielni i ośrodków maszynowych.

Sztandary przechodnie przyznawane będą tym przodującym spółdzielniom produkcyjnym (w powiatach, liczących co najmniej 10 spółdzielni, a w wyjątkowych wypadkach również i w innych powiatach), które uczestniczą we współzawodnictwie pracy — terminowo wywiązuje się ze wszystkich obowiązków wobec państwa, osiagają plony wyższe od zaplanowanych i powiększyły mienie wspólne w oparciu o własne fundusze. Dalszymi warunkami decydującymi o przyznaniu sztandaru przechodniego są również: wzorowy socjalistyczny stosunek członków do pracy zespolonej, rozwijanie

życia społecznego i kulturalnego, prowadzenie działalności ściśle w oparciu o zasady statutowe, a także przodownictwo w pracy nad dalszym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej.

Wraz ze sztandarami przechodnimi przyznawane będą przodującym spółdzielniom również nagrody wartości do 5 tys. zł. w formie inwentarza rolniczego lub sprzętu dla celów kulturalno - oświatowych.

Z wnioskami o przyznanie sztandarów przechodnich i nagród występować będą rady społeczne państwowych ośrodków maszynowych do prezydiów powiatowych rad narodowych, które przyznawać będą te wysokie wyróżnienia co roku w lutym.

Sztandar przechodni i nagrody pieniężne do 5 tys. zł. na cele kulturalno - oświatowe dla najlepszej Państwowego Ośrodka Maszynowego w województwie przyznawane będzie Prezydium właściwej wojewódzkiej Rady Narodowej na wniosek Okr. Zarz. Zw. Zaw. Prac. Rolnictwa, również co roku w lutym. Wy wyróżnienie to przyznawane będzie tym najlepszym POM-om, które przekroczyły plany w zakresie wykonania umów ze spółdzielni, wzrostu plonów na polach spółdzielczych, eksploatacji sprzętu, obniżki kosztów własnych, oszczędności paliwa, konserwacji i remontu, a jednocześnie przodują w pracy politycznej, przyczyniając się do umacniania istniejących i powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych w rejonie działalności POM.

Ponieważ w roku ubiegłym oraz w okresie kampanii wiosennej wiele spółdzielni i POM-ów osiągnęło wysokie wyniki we współzawodnictwie, uchwała Prezydium Rządu przewiduje, że za te osiągnięcia będą przyznawane sztandary przechodnie i nagrody jeszcze w roku bieżącym.

A. Paniuszkin — ambasadorem ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej

MOSKWA (PAP). Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało Aleksandra Paniuszkiną nadzwyczajnym i pełnomocnym ambasadorem ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej, zwalniając go z obowiązków nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora ZSRR w Stanach Zjednoczonych.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło Mikołaja Łoszczina z obowiązków nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora Związku Radzieckiego w Chińskiej Republice Ludowej.

Strajkuje w Sydney
ONDYN (PAP) Z Syd-
donoszą, że w dniu 12
wybuch tam strajk
O robotników portowych
nak protestu przeciwko
równemu usunięciu z
y części robotników.
utek strajku przerwano

Po słońce i radość

250 jezior malowniczo rozrzuconych wśród pokrywających lasami wzgórz, przepiękne rzeczne szlaki kajakowe łączące większość jezior z Niemnem i Biebrzą, a przez Biebrzę z dorzeczem Wisły, stawiają Suwalszczyznę w szeregu najpiękniejszych pod względem turystycznym zakątków Polski. Liczne wzgórza o bardzo stromych nie raz zboczach nadają Suwalszczyźnie charakter podgórski.

Do największych i zarazem najpiękniejszych należy jezioro Wigry, długości około 20 km i szerokości od 0,5 do 3 km. Posiada ono kształt półksiężyca o mocno poszarpanych brzegach, zwróconego łukiem zewnętrznym na wschód. Jezioro to od maja do października nadaje się do uprawiania sportu kajakowego i żaglowego, któremu specjalnie sprzyja nadzwyczaj bogata tu skala wiatrów kierunkowych. Jeśli weźmie się przy tym pod uwagę liczne i dogodne zatoki oraz obszar i długość jeziora, pod względem możliwości uprawiania sportów wodnych należy uznać Wigry prawie że za bezkonkurencyjne.

Przeciętna głębokość Wigier wynosi 40 m, są jednak głębsze przekraczające 80 m. Dzieli się ono jakby na trzy części, odgródzone od siebie dużymi półwyspami, a łączące się cieśninami szerokości około 500 m. Są to — płosko północne, nad którym leży wieś Wigry, płosko zachodnie koło wsi Bryzgiel o najbardziej malowniczych brzegach i płosko środkowe, nad którym leży wieś Czerwony Krzyż. Przed kilku wiekami stanowiły również jedną całość z jeziorem głównym tzn. małe jeziora wigierskie: Muliczne, Okrągłe, Białe, Długie, Staw, Krusznickie i kilka pomniejszych jezierek. Oddzieliły się one wskutek zamulenia dna.

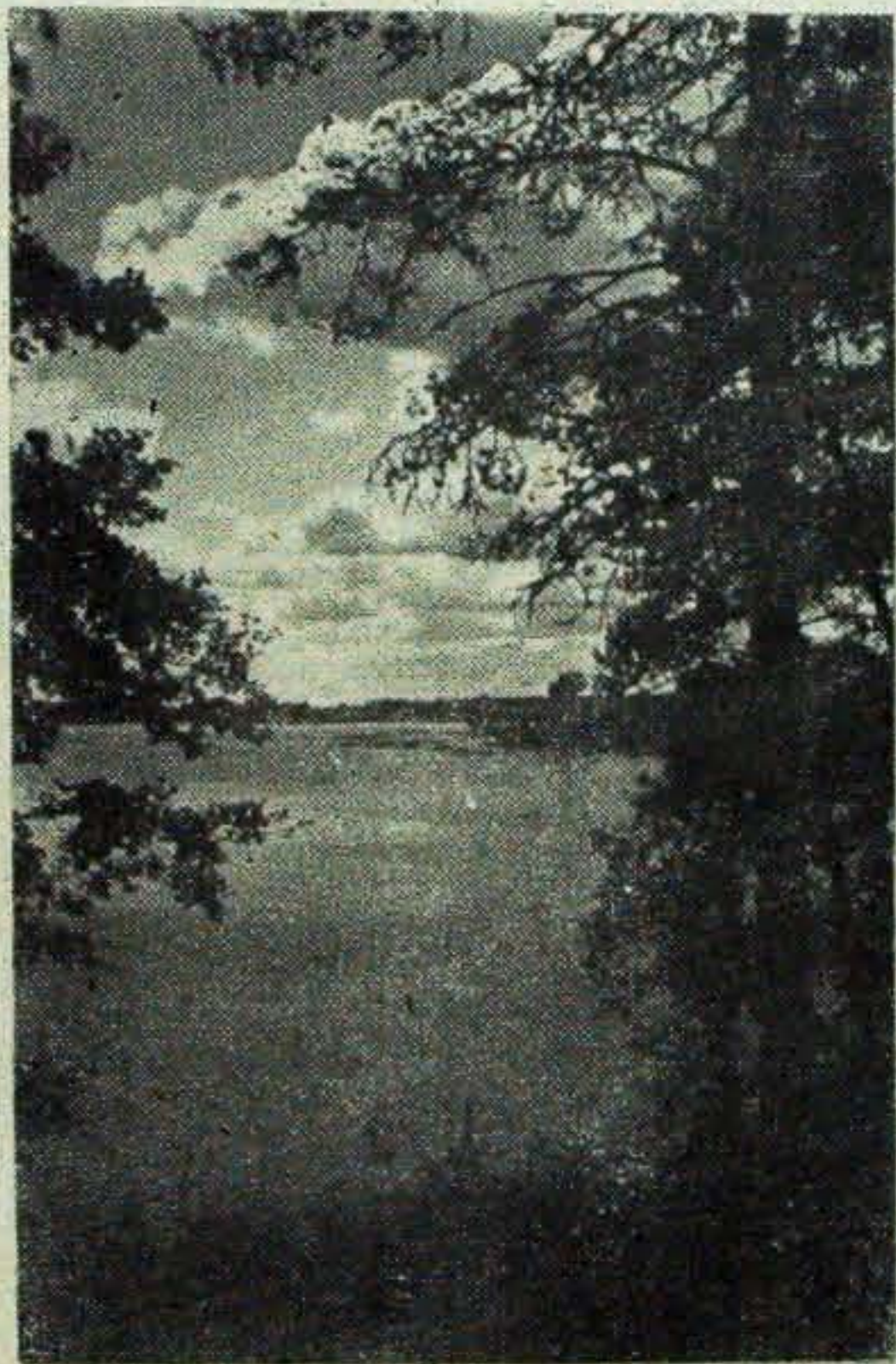
Z ciekawszych zabytków historycznych należy wymienić pokamedulski kościół na Wyspie Wigierskiej, którą ze stałym łodem łączą zbudowana tu przez parafiszcznianych chłopów grobla.

Kameduli osiedlili się na Wyspie Wigierskiej w siódmym dziesiątku XVII wieku, po nadejściu im przez króla Jana Kazimierza w r. 1667 sprzyjającej królewskiej puszczy Uhoł. Zbudowali tu klasztor i kościół, początkowo drewniane, a po pożarze w r. 1671 wzniesiono budynek z cegły i otoczono je wysokim murem, którego część zachowała się dotychczas w bardzo dobrym stanie.

W r. 1704 kameduli rozpoczęli na Wyspie Wigierskiej budowę murowanego kościoła według projektu włoskiego architekta Piotra Puttiniego. Budowę ukończono w r. 1745 i kościół ten mimo częstych zniszczeń wojennych zachował się prawie bez zmian do dziś. Najwięcej uciepiał kościół w ostatniej wojnie, gdyż hitlerowcy urządzili na jego wieży punkt obserwacyjny artylerii. Obecnie dzięki dużym kredytom Ministerstwa Kultury i Sztuki kościół wrócił do pierwotnego wyglądu. Można w nim oglądać dobrze zachowane malowidła ściennie wykonane w XVIII wieku przez bliżej nieznaną malarza szkoły włoskiej.

Po przeciwnej stronie jeziora, niemal na wprost kościoła

leży wieś Cimochowizna, której widnie z dala domy robią wrażenie gniazd jaskółczych przylepionych do stromej zbocza wysokiego wzgórza. Nie mniej malowniczo położone są wsie Bryzgiel i Czerwony Krzyż.



Suwalszczyzna Jezioro Serwy z widokiem na Suchą Rzeczkę.

Ta ostatnia wieś obecnie nie istnieje. Hitlerowcy w czasie okupacji za udział mieszkańców w ruchu podziemnym i kontakty z partyzantami raźnie dziesięć działających w Puszczy Augustowskiej wieś spalili mordując niemal wszystkich w gromadzie od dziecka do starca. Następnie teren wsi zaminowano, aby okoliczna ludność nie miała możliwości wstępu na to miejsce masowej kazi.

Po wyzwoleniu minierzy raźnie rozminowali w 1945 r. teren wsi i okolicy, a na miejscu kaźni ludność sąsiednich wsi wzniosła pomnik ku czci pomordowanych.

Mniej więcej w połowie stycznia jeziora zamarza na długie miesiące, przy czym tworzy się na nim tak gruby lód, że cała komunikacja między nadbrzeżnymi gromadami odbywa się tylko po lodzie. Gruba lodowa pokrywa ułatwia również

złota po drugiej stronie koła wsi Magdalenowo i dalej wije się wśród malowniczo rozrzuconych łąk i lasów. Jest to prawie że najciekawszy odcinek rzeki, dostępny dla kajaków na przestrzeni około 30 km, gdyż nie ma tu żadnych naturalnych przeszkód, a mosty są tak wysokie, że można pod nimi swobodnie przepływać. Jednocześnie zapaleni kajakowcy mają tu możliwość zwiedzić najmniej znany szlak na rzecz Marycha, która niedaleko od Sejna wpada do Czarnej Hańcy.

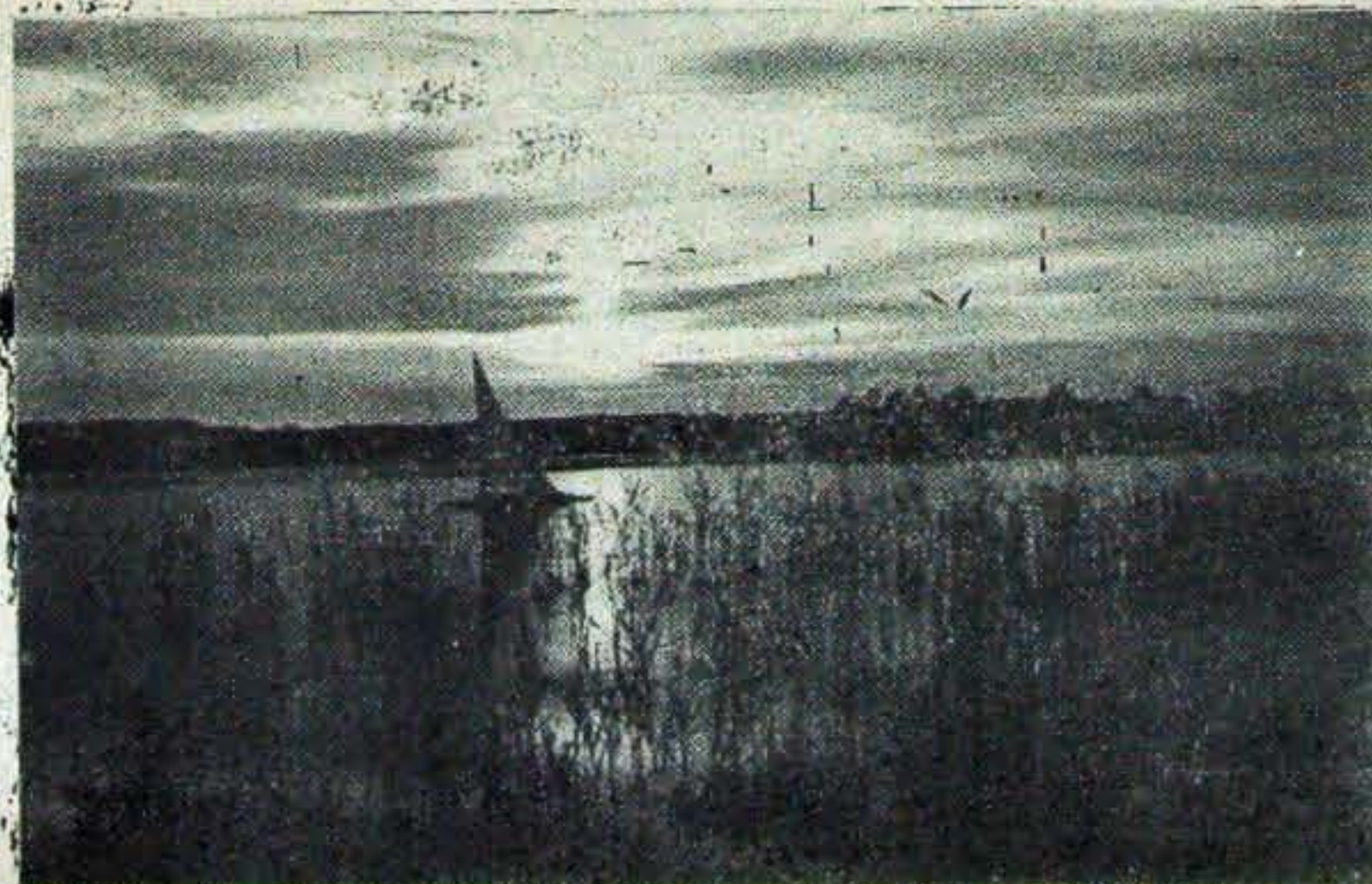
Poza tym nie mniej ciekawy jest najdłuższy na Suwalszczyźnie szlak kajakowy (76 km) — rzeka Rospuda, która przepływa przez kilka jezior suwalskich i wpada do jeziora Neco w pow. augustowskim. Spływ rzeką Rospuda daje możliwość poznania ciekawej okolicy, wprost usianej jeziorami, posiada jednak tę niedogodność od Czarnej Hańcy, że jest tu znacznie mniej wzgórz i lasów, a tylko łąki i zarośla.

W okresie międzywojennym Suwalszczyzna była dość licznie odwiedzana przez turystów, lecz niemal wyłącznie przez turystów hurlowczych pokroju. Robotnik nie mógł sobie pozwolić na spędzenie urlopu w tym przepięknym zakątku Polski, bo i zrozkki mu nie pozwalały i o urlop nie było tak łatwo. Zresztą urlop „wykorzystał” robotnik tylko wtedy, gdy powiększał rzeszę bezrobotnych. A los bezrobotnego łatwo mógł go spotkać właśnie w wyniku żądania należnego urlopu.

Dziś dom turystyczny na Wigrach, podobnie jak wszystkie uzdrowiska i domy wypoczynkowe pełen jest robotników spędzających urlop. Do brzo urządzone schronisko turystyczne daje codziennie nocleg licznyemu wycieczkowiczom i zbiorowym wycieczkom młodzieży i starszych. Często słyszy się tu twardą mowę górnika, żerańskiego samochodzisty, robotników budujących Nową Hutę i wielu, wielu innych.

Płkno Suwalszczyzny stało się udziałem wszystkich ludzi pracy.

H. Matejczyk



Okolice Suwałk. Jezioro Wigry. Zatoka Klasztorna o zmroku.



Na wczasach wodnych robotnicy zażywają zasłużonego wypoczynku, przyjemnie spędzając czas.

Rozwijamy turystykę

W Polsce Ludowej wiele zrobiono dla umożliwienia ludziom pracy racjonalnego wypoczynku, zarówno dobowego, jak i tygodniowego, niedzielnego. Ogromne zasługi na polu organizacji wczasów i wypoczynku ma F.W.P., „Orbis”, prezydium niektórych rad narodowych (organizacja ośrodków niedzielnego wypoczynku), wiele organizacji społecznych, sportowych, łowieckich, wędkarskich, turystycznych.

Obecnie na początku sezonu letniego należy wzmoczyć wysiłki na odcinku organizacji różnych form niedzielnego wypoczynku. Formy tego wypoczynku winny być różnorodne i dostosowane do zainteresowań, wieku, możliwości fizycznych, warunków pracy osób, dla których organizowany jest wypoczynek. Należy doceniać i popierać czynny sportowy wypoczynek młodzieńca, bardziej bierny wypoczynek starszego robotnika, dalekie wędrówki zaprawionego turysty i krajoznawcy, spędzenie niedzieli na majówce przez matkę z dzieckiem, czy osoby nie wdrożone do większego wysiłku fizycznego.



Tegoroczny letni sezon wczasów pracowniczych trwa już w całej pełni. W różnych, najpiękniejszych miejscowości naszego kraju wypoczywają i nabierają siły ludzie pracy.

W roku bieżącym dzieł usprawnienia przez dyrekcję naczelną FWP dotychczasowego systemu skierowań na wczasy wyjechało do domów wypoczynkowych znacznie więcej robotników, niż w latach ubiegłych. Do ich dyspozycji oddano piękne domy wczasowe, przygotowane różnie atrakcyjne imprezy kulturalno - oświatowe, sportowe itp.

Coraz liczniej przybywają do Pobierowa, jednego z najpiękniejszych zakątków polskiego wybrzeża, przodownicy pracy ze swymi rodzinami. Obecnie już 252 rodziny przodowników pracy mieszkają w samodzielnych, 2- lub 3-pokojowych mieszkaniach, wyposażonych w komplety mebli i niezbędnych urządzeń.

M.in. przyjechał wraz z żoną i dzieckiem przodownik pracy z Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego w Łodzi — Teodor Worszewski. Otrzymał on 2-pokojowe mieszkanie w willi położonej w ogrodzie o kilkaset metrów od brzegu morza. Dziecko jego korzysta z miejscowego dziełca, gdzie przebywa pod opieką wykwalifikowanych wychowawczyń.

W ośrodku FWP Pobierów wczasowicze mają zapewnioną również troskliwą opiekę lekarską. Przebywa tu stale dwóch lekarzy, urządzone jest ambulatorium i apteka.

W jednym z domów Funduszu Wczasów Pracowniczych w Jeleniej Górze, noszącym nazwę „Karotka” spędza swój letni urlop przodownia pracy — zawiązka Fabryki Cukrów i Czekolady w Gdańsku, Maria Kiedzik. Zasłużony to odpoczynek po roku pracy w ciągu którego wykonywała przeciętnie 180 proc. normy.

Coraz więcej robotników korzysta także z wczasów żeglarskich. Urządzone są one nad jeziorami województwa olsztyńskiego i białostockiego. W maju br. korzystało z tej formy wczasów przeszło 20 proc. więcej robotników, niż w roku ubiegłym.

Dla robotników przebywających na wczasach organizowane są kursy żeglarstwa, do ich dyspozycji znajdują się żagłówki, łodzie i kajaki. Ilość taboru pływającego wzrosła w roku bież. o 20 proc.

W sezonie letnim na wczasy wyjechało z Łodzi i woj. łódzkiego ponad 15 tys. ludzi pracy. Obok zwykłych 14-dniowych wczasów korzystają oni będą z wczasów kolarskich, krajoznawczych, morskich, turystycznych itp.

Dla matek z dziełmi zorganizowano specjalne wczasy we wzorowo wyposażonych domach wypoczynkowych.



W dniu 1 czerwca br. w Międzynarodowy Dzień Dziecka odbył się w Olsztynie wojewódzki zlot harcerzy pod hasłem: „Wszyscy harcerze na Zlot Młodych Przewodników do Warszawy”. W zlocie wzięło udział około trzy i pół tysiąca harcerzy i harcerzy ze wszystkich powiatów.
Na zdjęciu: Uczestnicy zlotu w pochodzie.
CAF — fot. Zdz. Wdowiński.

Jak było, a jak jest...

Przez dobrą naukę — na Złot

Dla uczniów tysięcy szkół, dla studentów dziesiątków wyższych uczelni, przygotowania do wielkiego święta młodzieży — Złotu Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej — nierozdzielnie związane są z walką o jak najlepsze osiągnięcia naukowe, o chlubne podsumowanie całorocznej pracy szkolnej.

I dlatego właśnie dziś przed Złotem, właśnie w ostatnich dniach przed końcem roku szkolnego, tętniących szczególnie wyjątkową pracą, warto zastanowić się: jak kształtuje się, jaki powinien być stosunek do nauki wśród młodzieży w Ludowej Polsce, w czym zawarta jest jego nowa treść?

Stosunek do nauki wynika nie tylko z indywidualnych zainteresowań, pilności i zamiłowań poszczególnych ludzi. Kształtują go i tworzą wśród mas uczące się młodzieży przede wszystkim warunki zdobywania wiedzy, treść i prawdziwość przyswajanych wiadomości, świadomość celów, jakim ma służyć nauka.

Cóż, że w kapitalistycznej Polsce, Polsce nędzy i chaosu gospodarczego, było wśród młodzieży — jak dziś — tysiące zdolnych, rwących się do nauki chłopców i dziewcząt. Możliwość uczenia się była ograniczona polityką oświatową faszystowskiego państwa, które stało na straży interesów jedynie garksi kapitalistów i obszarników. A te interesy wymagały utrzymywania w ciemności i zaojani mas ludu pracującego. Synowie i córki robotników i pracujących chłopów (tzn. 85 proc. ogółu młodzieży) stanowili w szkołach średnich zaledwie 13,7 proc., a na wyższych uczelniach tylko 13 proc! Bez opieki państwa (stypendia otrzymywało 9 proc. studentów), musiała młodzież robotniczo-chłopska z trudem, największym nakładem sił, ofiarności i wyrzeczeń torować sobie drogę do nauki.

Mur — zmurszały, przegniły mur stosunków wyzysku i ucisku — został obalony. Rozwalała go bohaterka walka mas pracujących pod przewodem produkcyjnej siły narodu — klasy robotniczej. Uczestniczyła aktywnie w tej walce najlepsza, produkująca część inteligencji pracującej: tacy jak naukowiec Paweł Finder i student Janek Krasicki — wszyscy ci, którzy walczyli o wyzwolenie narodu z kapitalistycznego jarzma, walczyli jednocześnie o prawo do nauki i oświaty dla milionów młodych, dla całego narodu, walczyli o przywrócenie jej szlachetnej treści — oręża w walce o sprawiedliwość społeczną i szczęście ludzkości.

S. GRABOWSKA

Wczoraj i dziś polskiego przemysłu (III)

Z dna upadku do 4,6 mil. ton

Przez prostokątne otwory skózanego hełmu skupione oczy śledzą wzrok nik marta. Przed chwilą dźwięk syreny fabrycznej obwieścił koniec, zmiłany. Blask blący z pleca przechodził w spokojną, jasną biel. Świecenie dobiega końca. Wreszcie mistrz Niecwieja daje znak ręką i po kilku uderzeniach żelaznego drąga w otwór spustowy wylewa się z pieca oślepiający potok płynnej stali. „Chłopaki — mówi Krajewski drżącym z podniecenia głosem — udało się!”

Na drugi dzień prasa na czołowych miastach donosiła, że w stalowni huty „Dzierżyński” brygada wytapiająca w składzie: Niecwieja, Krajewski, Ptaszewski, Kowalski, Piotrowski i Szuliga, do konała nie notowanego dotychczas wyczynu w polskim hutnictwie. W ciągu jednej zmiany przeprowadziła dwa szybkie wytopy — jeden trwał 4 godziny i 25 minut, drugi — równe cztery godziny. Do długiej listy sukcesów polskich hutników w walce o stal, o większą produkcję, o lepsze wykorzystanie urządzeń hutniczych przybyło w dniu 28 maja br. jeszcze jedno zwycięstwo.

Walka o plan... zwycięstwo. Słowa te pełne dziś głębokiej treści — w hutnictwie dnia wczorajszego były nieznane. Zamiast nich często rozbrzmiewały słowa: upadek... klęska... Przez cały bowiem okres międzywojennego dwudziestolecia produkcja trzech podstawowych wytworów hutniczych — surowki, stali i wyrobów walcowanych nie dosięgała poziomu z 1913 roku.

Hutnictwo jest przemysłem inwestycyjnym. Tam, gdzie buduje się fabryki, maszyny, mosty, koleje, okręty, domy, tam, gdzie powstaje wiele urządzeń produkcyjnych — potrzebna jest wielka ilość żelaza i stali. Polska przedwojenną była przez wielki kapitał traktowana jako kraj naboju kolonialny. Jako dogodny rynek zbytu i źródło zaopatrzenia w artykuły rolnicze i surowce. Dlatego nawet w okresach największej koniunktury kapitalistycznej inwestycje we wszystkich gałęziach przemysłu były znikome. A coż dopiero mówić o latach kryzysu?

W tym czasie nie tylko nie inwestowano, ale wyniszczano istniejące urządzenia wywórcze skutkiem zaniedbania renowacji i koniecznych remontów.

Zużycie żelaza — wskaźnik określający potencjał przemysłowy kraju — było niesłychanie niskie. W okresie przedkryzysowej „konjunktury” wynosiło 22 kg na 1

mieszkańca rocznie, podczas gdy w sąsiedniej Czechosłowacji 97 kg., w Niemczech — 184 kg., Francji — 232 kg., Belgii 345 kg. Ta śmieszna i tragiczna zarazem ilość 22 kg. na jednego mieszkańca obniżyła się w okresie kryzysu prawie czterokrotnie!

Hutnictwo polskie w znakomitej swej większości pracujące na urządzeniach przez starzałych nie rentowało się od wielu lat — czytaliśmy w numerze z dn. 15 marca 1937 roku „Przemysłu Metalowego”, organu Związku Przemysłowców Metalowych. „Lata kryzysu pogorszyły jeszcze sytuację, powiększając straty i uniemożliwiając przeprowadzenie inwestycji nie tylko wynikających z programu rozbudowy, ale na wet tych, które winny być dokonane w ramach koniecznych renowacji!”

Wyjścia z „nierentownej” produkcji hutnictwa szukali pp. Harriman, Flick i inni właściciele większości „polskich” hut, starym, kapitalistycznym sposobem w obniżeniu zarobków robotniczych.

Czy istotnie było z czego obniżyć? Ale... W tej sprawie oddajemy głos Komisji Ankiełowej Sejmu, która jeszcze w roku 1928, w roku niezwykłej „konjunktury” hutnictwa pisał w swym sprawozdaniu:

„W hutnictwie górnośląskim 55 proc. ogółu zarobków nie przekracza minimum egzystencji, przy czym 34 proc. ogółu zarobków jest znacznie poniżej tego minimum. W hutnictwie wol. kieleckiego sytuacja jest jeszcze gorsza, bowiem 68 proc. ogółu zarobków robotniczych nie przekracza minimum egzystencji, zaś 43 proc. jest niższe od tego minimum!”

Mowa jest tu o minimum, jakie dla robotników określali sami kapitaliści, rządzący wówczas Polską. A jak wyglądał ich kapitalistyczny minimum egzystencji? „Metalowiec” z r. 1930 w nume-

rze 3 — 4 przedstawia wynagrodzenia sztabu kierowniczego huty „Bismarck” (własność Flicka):

„Generalny dyrektor techniczny p. Hallenborn pobiera 70.000 zł., p. Scherf — dyrektor handlowy — bierze 100.000 zł. miesięcznie, a także z dietami itp., dyr. Kaysar ma 20.000 zł., dyrektorzy Rode i Warkocz — po 15.000 zł., zaś Kliner — 10.000 zł. miesięcznie. Razem tedy sześciu panów pobiera 230.000 złotych miesięcznie!”

Akcja obniżania kosztów poprzez zmniejszenie plac dotyczyła rzecz jasna wyłącznie robotników. Mimo iż wobec oporu hutników nie udało się obniżyć normalnej wysokości stawek godzinowych, to jednak, wskutek masowych redukcji, stosowania świetówek i turnusów, faktyczne zarobki robotników zmniejszyły się w okresie kryzysu prawie do połowy... głodowych plac z okresu tak zwanej „konjunktury”.

Jakże inne problemy i perspektywy stała przed dzisiejszym hutnictwem Polski Ludowej?

4,6 miliona ton stali rocznie — oto cel, jaki przed naszym hutnictwem postawił Plan Sześciolatek. Do celu tego zmierzamy dwiema drogami: przez budowę nowych zakładów hutniczych oraz przez lepsze wykorzystanie starych zakładów, unowocześnienie ich i rozbudowę.

Równie największy gigant Planu 6-letniego — Nowa Huta pod Krakowem, której produkcja będzie równa zdolności produkcyjnej wszystkich naszych hut przed wojną; rozpocznie się w końcu w tym okresie planu budowa drugiej nowej huty, będą uroczomione zakłady hutnicze stali szlachetnych. Ale większość produkcji w ostatnim roku planu pochodzić będzie

jeszcze ze starych zakładów, odpowiednio rozbudowanych i unowocześnionych. Dlatego walka o podniesienie wydajności istniejących urządzeń hutniczych stanowi najpilniejszą zadanie chwili obecnej.

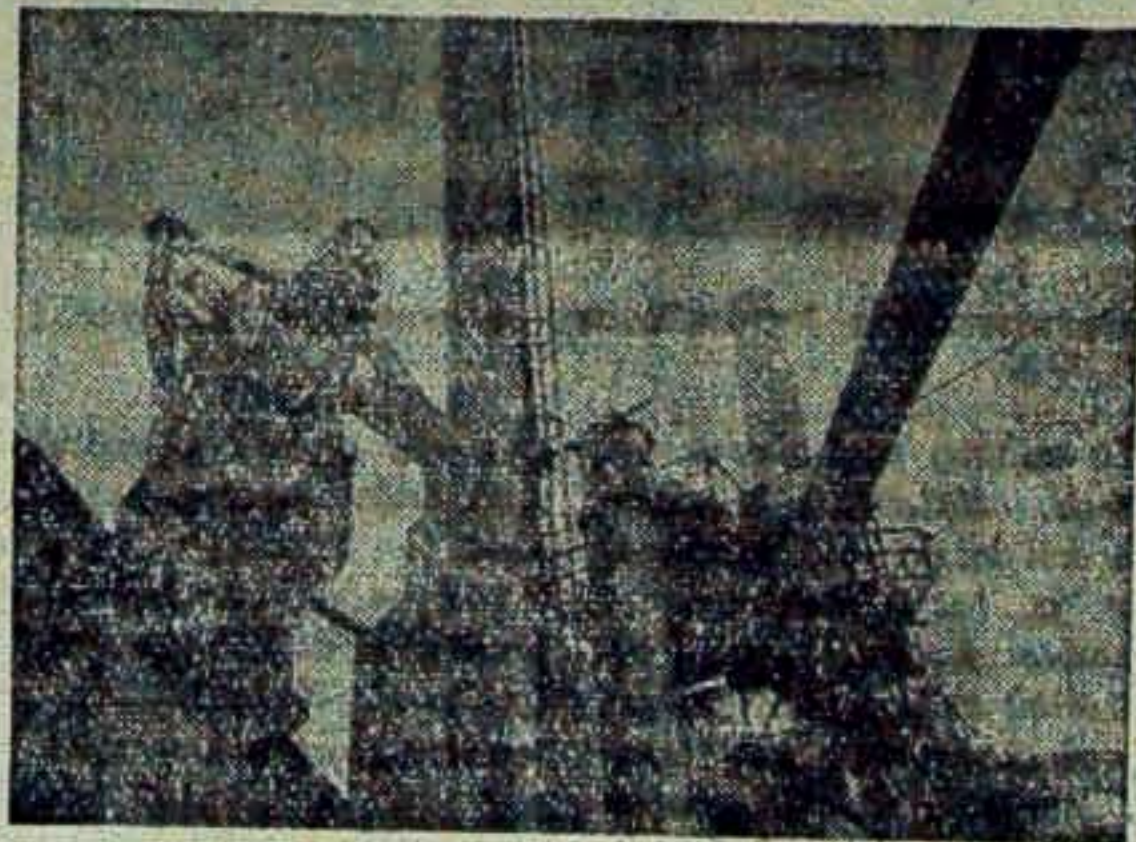
Wspaniałe wyniki brygady Niecwieji, Kowala, Niecwieja i dziesiątki innych produkcyjnych hutników w dziedzinie szybkościowych wytopów, remontów, przedłużania trwałości pieców itp. przyniosły poważny wzrost produkcji stali z tych samych agregatów hutniczych.

Sukcesy te nie przychodzą jednak łatwo. Zadania planu w hutnictwie są trudne i napięte. Wykonanie ich nie przebiega bez błędów i niedomagań. W zakresie produkcji surowców i wyrobów walcowanych plan w ubiegłym roku nie został wykonany w 100 procentach. Były w różnych zakładach dość znaczne trudności z powodu nieterminowych dostaw surowców, nie przestrzegania harmonogramów pracy pieców, przeprowadzania remontów niezgodnie z planem, z powodu nieprzewidywanych przestojów pieców, niedostatecznej konserwacji itp. W pewnym okresie ubiegłego roku na skutek niedomagań w dziedzinie remontów w hucie „Jedność”, nie pracował ani jeden piec, a w hucie „Zawiercie” — tylko jeden był czynny. W lutym br. w hucie „Florian” pracowała zaledwie połowa wielkich pieców. Nieustępliwą walka organizacji partyjnych i związkowych, administracji, przewodników pracy i szereg robotniczych na wszystkich odcinkach produkcji hutniczej, powinna doprowadzić do przezwyciężenia wszystkich trudności i do osiągnięcia w roku bieżącym produkcji stali o 44 proc. większej niż w roku 1949, w którym wyniosła 2,3 miliona ton.

Pomocą w walce o trudny plan hutnictwa jest uchwała Prezydium Rządu, powstała z okazji Dnia Hutnika, przynosząca poważną poprawę warunków bytowych i zarobkowych hutników. Uchwalała, na podobieństwo Karti Górniczej w przemyśle węglowym, podnosi zarobki hutników, zatrudnionych bezpośrednio przy pracach „gorących”, gwarantuje specjalne premie, lepszą opiekę lekarską, prawa honorowe oraz od znaczenia za długoletnią i nienaganną pracę. W trudnej i ciężkiej walce o stal hutnicy nie są sami — towarzyszy im troska i pomoc ludowego państwa.

I na tym polega jeszcze jedna olbrzymia różnica między hutnictwem polskim wczoraj a dziś.

W. K.



Huta „Kościszko” w ramach Planu Sześciolatek podlega dalszej rozbudowie i unowocześnieniu.

Już docho-
cy, kiedy się roz-
legł głos straż-
nika; nikt nań nie odpo-
wiedział. Puścili się już, gdzie
kogo oczy poniosą i gnali na
przejaź; ale się rozproszyli w
tej ucieczce i strażnicy poj-
mali najstarszego syna Mar-
cyna — chłopaka czternasto-
letniego, jako też dziewczę
jedną, która straciła siły i
padła na ziemię. Reszta do
Prus przeszła.

Rozbić na małe gromadki, biegać różnymi drogami, a jedni o drugich nie wiedzieli. Głódziłowski, jego dzieci, Wicek Strzala, Maryna z matką, Dąbek z żoną i z dziećmi wpadli na pole i ogrody jakiegoś Niemca, który ze służbą, z psami uderzył na nich i bli niemiłosiernie każdego, kto mu pod rękę popadł.

Nareszcie poturbowani i zbiedzani, poczęli się nawoływać, gromadzić; brakowało pięciorga.

Dąbkowa teraz w lament, zanosiła się od placu i kłania; skłania najprzód swoje go chłopca od ostatnich, potem się rwała do Maryny i biła ją chęlną; ale chłopci zaslonili przed napastą dziewczuchę. Nasłuchali się tam Grzędzianka przekleństw i pomstowania od rozżalonej matki. Pow-

tarzać tego trudno. Jagna też dołożyła swoje, jako straciła brata.

Na tym pierwszym wyposzczeniu oprócz Matusa i Wiceka wszyscy jakoś posmutnieli. Znaleźli gospodę, najeli sobie izby i jak taki pokładali się, żeby wypocząć, a potem ruszyć do Brodnicy, najbliższej pruskiej stacji kolei żelaznej, gdzie Matus obiecywał wszystkim, że niezawodnie spotkają agenta z Bryzoli. Niektórzy się posilili, inni odmawiali pacierz, a w godzinę po przybyciu wszyscy już spali jak kamienie.

Kiedy się zbudzili, spojrzeli, że między nimi nie było Dąbkowej. Jagna zaraz wyjaśniła, jako Mikolajowa poszła odszukać uronionego chłopca.

Zrobiło się markotno ludziom, bo co tu począć? W drogę należało się czym prędzej puszczać, a znowu trudno kobietę tak samą jedną rzucić w cudzym kraju.

Ale kiedy wszyscy z popasu ruszyli w drogę, Dąbek też zabrał resztę dzieci i poszedł razem z innymi ku Brodnicy.

Zawczasu jeszcze przyszli

na stację i Matus miał parę godzin wolnych, żeby się wy-
pytać o agenta z Bryzoli, co
ma ludzi przewozić. Posługa-
cie kolejowi, którzy tam mó-
wili po polsku, nie nie wie-
dzieli o żadnym takim agen-
cie, wzruszali tylko ramiona
mi, opowiadali, że z Polski
dużo narodu emigruje codzien-
nie. I zapytywali Matusa,
przez co to dzieje. On im
nie umiał odpowiedzieć, bo
sam nie wiedział dobrze. Jed-
nego się Matus dowiedział
od owych posługaczy: że kto
chce jechać do Berlina czy
do Bremy, emigrant, nie e-
migrant, musi bilet w kasie
kupić i gotówką za niego za-
płacić.

Niezadługo też na stację
w Brodnicę przybyła inna
gromada emigrantów, którzy
zaczęli opowiadać o swoich
przygodach przy przejściu
granicy.

— Zawsze lepiej — rzekł
Matus — jak nas swoich wle-
cej w kupie. Jeno to mi
dziwno, że tego agenta nig-
dzie nie ma i za drogę pla-
cić każą, a co innego przy-
obleczywali na piśmie.

Nie było innej rady, nale-
żało wykupić bilety czwartej

klasy na prze-
jazd koleją 2-
klasną. Pokaza-
ło się teraz, że
niektórzy z emigrantów nie
mieli grosza przy duszy, bo
jak im obiecywano, że po-
dróż i życie będą mieli dar-
mo, więc na to rachowali. Po-
wybrały się w tę drogę chło-
paki, lekkoduchy takie po lat
siedemnaście, osiemnaście, co
to o niczym nie pomyślało.

Cóż było robić? Rada w
radę, przyszło się zasobnie-
szym złożyć i bilety kupić
dla tych, co byli bez pienię-
dzy.

Jedni brali bilety prosto
do samej Bremy, drudzy tyl-
ko do Berlina, gdyż się spa-
dziali, że w Berlinie ko-
niecznie musi czekać agent z
Bryzoli i ten dalszą podróż
ułatwi.

Dąbek ciągle na drogę wy-
glądał, czy jego Kaska nie
nabiegnie jeszcze z dale-
kiem. Już w wagonie siedział,
a głowę za okno wystawiał i
upatrywał. Korciło go to, że
tak babę porzuca, zwłaszcza
gdy dzieci ciągle się go d-
pytywały:

— Tatusiu, kaj się matusia
zapodzieili?

(Fragmenty V rozdziału po-
wiesci Adolfa Dygaszńskiego
„Na złamanie karku”, która
ukazała się w bibliotece „Ga-
zety Białostockiej”)

Za granicami kraju

Kiedy Kopernik ruszył Ziemię...

Przez długie wieki wszelka myśl niezależna oraz wszelkie próby u-niezależnienia nauki od religii były tępięte przez Watykan, stojący na straży interesów klas posiadających. Typowym przykładem takiego wkraczania Watykanu w sprawy niezwiązane z religią jest historia Kopernika.

Siedemdziesiąt lat temu, w 1882 r., Watykan pozwolił wreszcie wernym wierzyć, że — nie Słońce się obraca, ale Ziemia! To, o czym wiedział już każdy uczeń, co stało się od kilkuset lat podsta- wą wszelkich badań przyrodniczych, co było oczywistym dla każdego — uznano łaskawie Watykan i z „Indeksu ksiąg zakazanych” skreślono sławne na cały świat dzieło Kopernika „O obrotach ciał niebieskich”.

Kiedy w 1543 r. ukazało się spod tłoczni norymberskiej dzieło łacińskie zatytułowane „Nicolaus Copernicus Torinensis de Revolutionibus orbium coelestium, libri VI”, wybuchła w świecie naukowym prawdziwa rewolucja. Albowiem wierzone wówczas powszechnie, że wszechświat składa się z kuli z przetrzoczącego stęgo kryształ. Do powierzchni tej kuli były rzekomo przymocowane małe gwiazdki — gwiazdy. W środku samej kuli miała znajdować się nieruchoma Ziemia, otoczona wirującymi wokół niej planetami, ze Słońcem na czele.

Dokładna obserwacja ruchu planet i Słońca doprowadziła genialnego astronoma na myśl, że ruch Ziemi, podobnie jak ruchy innych planet, odbywa się wokół Słońca. Odkrycie to było zupełnie rewolucyjnym. „Degrado- wało” bowiem Ziemię z jej uprzywilejowanego stanowiska do rzędu jednej z planet, krążących wokół Słońca. Znikł odwieczny bezdech Ziemi, nadający jej sprawom

charakter niezmienny i trwały. Człowiek, będący istotą wyjątkową, jako mieszkaniec centralnego punktu wszechświata, stracił również swoje geocentryczne stanowisko, rwarantowane mu przez dotychczasową naukę i religię.

przedstawiony jest jako „głupi medrzec”. To był pierwszy atak reakcji kościoła na genialne odkrycie wielkiego Polaka. Gdy jednak najznakomitsi ówczesni uczeni zwrócili uwagę na teorię Kopernika i zaczęli wyciągać z niej

i pomijanych zazwyczaj mil- czeniem.

Jak stwierdzono obecnie, rodzina Koperników wywodzi się ze wsi śląskiej Kopernik nad Nysą. Pradziadek jego przeniósł się do Wrocławia i Krakowa, gdzie zajmował się handlem. Ojciec Kopernika osiadł w Toruniu po wywołaniu tego miasta z rąk krzyżackich i prowadził działalność handlową. Młody Kopernik dostał się do szkoły katedralnej we Wrocławiu, poczem kontynuował naukę na uniwersytecie krakowskim, studiując astronomię pod okiem Wojciecha z Brudzewa, jednego z najznakomitszych reprezentantów postępowego ruchu humanistycznego w Krakowie.

Po trzech latach studiów Kopernik przyjmuje święcenia duchowne i godność kanonika fromborskiego, co umożliwiło mu wyjazd do Włoch, gdzie zdobywa doktorat praw i medycyny. Po powrocie do kraju Kopernik poświęca się czynnemu życiu publicznemu, dając się poznać współczesnym jako naukowiec, lekarz, prawnik, ekonomista, inżynier i polityk.

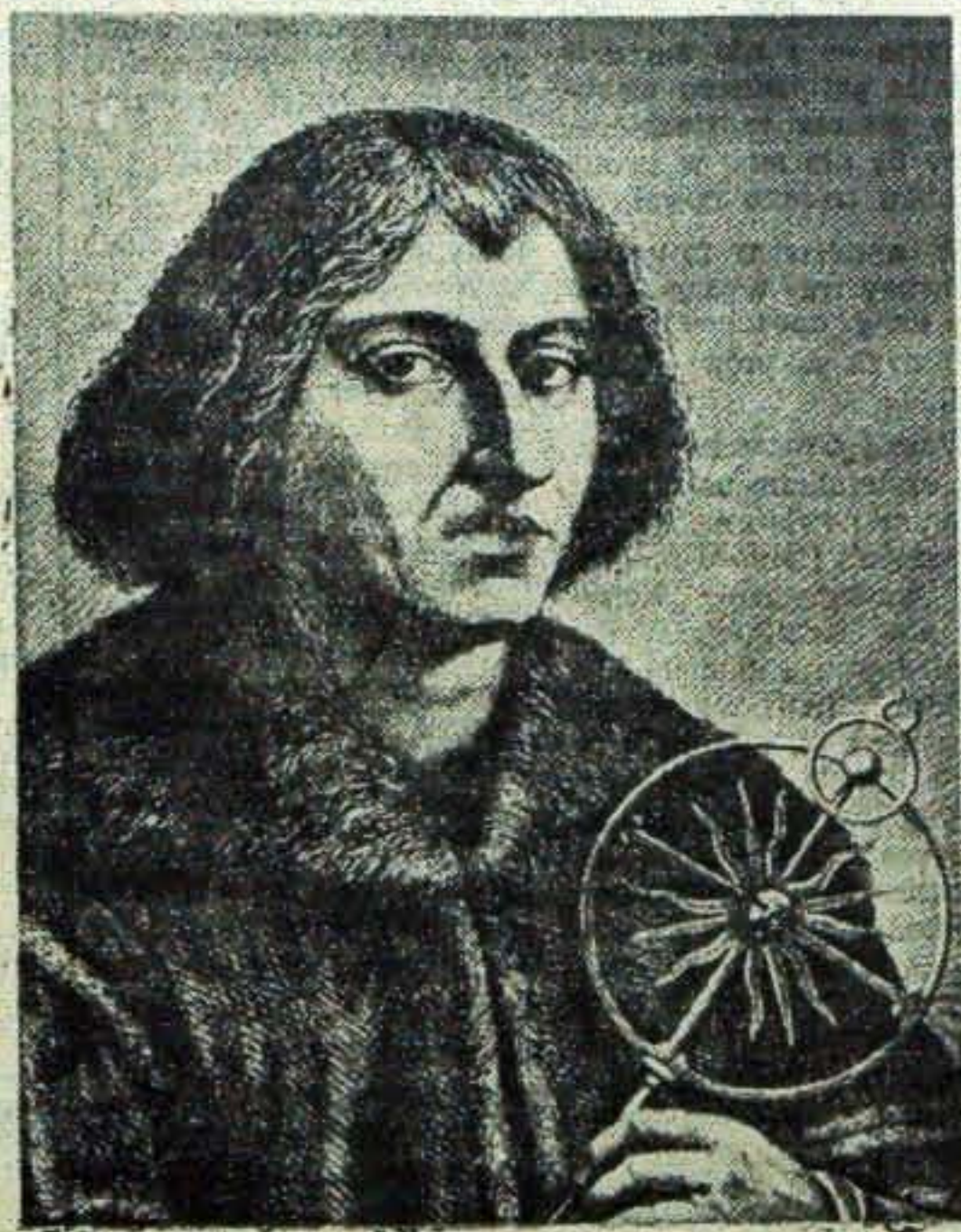
Opracowuje nowy system monetarny i pisze rozprawę „O monecie” wskazując na konieczność monetarnego zespolenia Pomorza z państwem polskim, kreśli mapy Polski, Prus i Warmii, fortyfikuje zamki w Olsztynie i osobiście dowodzi jego obroną przed napadem krzyżackim. Przekonuje kapitułę warmijską o konieczności wspólnej walki narodów śląskich przeciwko zaborczości krzyżackiej, pochwalając w 1518 r. zawarcie pokoju między Polską a Rosją.

Równocześnie buduje wodociąg w Fromborku i Kwidzynie oraz leczy okoliczną ludność (dziś jeszcze można oglądać w muzeum recepty lekarskie wpisane jego ręką), tłumaczy autorów greckich na łacinę, a nawet sam układa poemat łaciński pt. „Siedem gwiazd”; maluje wreszcie m. in. autoportret z odbiciem w zwierciadle.

Przed wszystkim jednak poświęca się matematyce i astronomii. W 1512 r. kupuje od kapituły fromborskiej wieżę, ongiś obronną, położoną w narożniku zabudowań katedralnych. Przerabia ją na obserwatorium astronomiczne i nie opuszcza już Fromborka, oddając się całkowicie badaniom astronomicznym.

Jakkolwiek teoria heliocentryczna dojrzała już dostatecznie w umyśle Kopernika, wahał się on przez pewien czas z jej opublikowaniem. „Wielkie dzieło Kopernika — pisał ENGELS — w którym on, można rzec, na łóżu śmierci rzucił wyzwanie kościelnemu przesądowi, dokonało rewolucji w nauce”.

A. Czermiński



ne wierzenia. Dzieło „De revolutionibus” podważyło i obalilo na zawsze błędne założenia ówczesnych nauk przyrodniczych, opartą na nich filozofię i dogmatyzm religijny, petający wszelką swobodę myśli ludzką i od- krywczych dociekań.

Teorią Kopernika wywołała istną burzę. Na deskach szkolnego teatrzyku szkolnego w Elblągu zostaje wystawiona sztuka, w której Kopernik

odpowiednie wnioski w dziedzinie nauk przyrodniczych i filozoficznych, rozpętała się ostra i niesłychanie gwałtowna reakcja Watykanu. W 1600 r. zginął na stosie sławny filozof Giordano Bruno, spalony za to, że uznawał słusność teorii Kopernika i wyciągał z niej daleko idące wnioski, a w trzydzieści lat później został pochwycony i wtrącony do więzienia przez inkwizycję papieską słynny astronom i fizyk, Galileusz, za rozwijanie w swych pracach teorii Kopernika. W 1616 r. dzieło Kopernika dostaje się na watykański „Indeks ksiąg zakazanych”, a czytelnicy zostają obłożeni klątwą. Uznawanie i szerzenie teorii genialnego astronoma polskiego karane jest przez kościół więzieniem a nawet śmiercią.

Mimo to teoria Kopernika zyskuje coraz więcej zwolenników i staje się podstawą nowoczesnych badań naukowych. Wszystkie postępowe i oświeczone umysły przyjmują kopernikowską teorię, rzucając śmiało wyzwanie obowiązyjącym przesądom naukowym i religijnym dogmatom. Wokół teorii Kopernika i wokół jego osoby powstaje rozgłos. Sławy astronom krakowski, Jan Brożek, nie żałując na klątwę biskupie, udaje się w 1616 r. na poszukiwanie pamiatki na Kopernika, a w dziesięć lat później, poeta Szymon Starowolski pisze pierwszą biografie astronoma. Najnowsze badania, przeprowadzone przez młodych uczonych Polskiej Ludowej, uzupełniły i sprostowały wiele szczegółów z życia Kopernika, nieznanych lub mało znanych dotychczas.

Żle z tą korą mózgową

„Złot z pochodniami w rękach przybywają konno do najbardziej oddalonych domów i wyrzucają po prostu zaspanych mieszkańców. Wszedł dom został zalewiony przez Tionkescha, twierdzą ci rozbojnicy... Hordy dzikich



Język amerykańskiej propagandy urządzają napady rabunkowe i kradną bydło”.

Nie, czytelniku to nie opis najazdu tatarskiego z 1241 roku, w czasie którego zginął książę Henryk Pobożny. To tylko wytwór, jeszcze jeden, chorej fantazji zachodnio-niemieckiego szmalcawca „Schlesische Rundschau”, organu pruskich junkrów, których historyczno-wypadki ostatnich lat rzuciły na służbę amerykańskich imperialistów.

„Schlesische Rundschau”, korzystający z owej sumy 15-tu milionów marek, którą ostatnio amerykańscy imperialiści rozdzielili pomiędzy plebsów zachodnio-niemieckich, nie chce być darmozjadem. Postanowił zażywać, oczarować, oświecić swych moczadawców. I zamieścił artykuł pt. „Mongolia na Górnym Śląsku”, oparty na zeznaniach tajemniczego kpt. Driftasa z niemieckiej tajemniczej „Kraju Kulturowej”.

„mongolskim kraju w Polsce” at się narzucają słowa pewnej wesołej piosenki, śpiewanej w latach młodości:

„Na zielonej Ukrainie, gdzie hiszpański żyje lud, Amazonka rzeka płynie, najpiękniejsza z polskich wód”.

Z bajeczki „Schlesische Rundschau” wynika, że „Polska zagroźona jest najazdem Mongołów i Chińczyków”, że „mongolski komisarz na Górnym Śląsku planuje rozszerzenie Mongolii w Polsce”, że komisarz ów zwany Tionkeschem „administruje krajem na podstawie mongolskich praw, sprawuje sądy nad ludnością i posiada swą siedzibę w Rybniku” (co wy na to mieszkańcy Rybnika?).

Fantazji dolarowym pismakom to nie brak. Gorzej natomiast z pewnością masą, zwaną korą mózgową. Żle z tą korą mózgową w głowach redaktorów ze „Schlesische Rundschau”. Nara wprowadzić dostarczyli rozrywki, ale przecież nie za to płaci im Waszyngton.

(R)

Zaledwie kilka dni dzieli nas od powiatowego konkursu zlotowego zespołów artystycznych — mówi kierownik świetlicy w Elckich Zakładach Roszarnickich. — A mamy jeszcze sporo pracy. Zespół nasz przygotowuje recytację zbiorową opartą na treści apelu Zarządu Głównego ZMP.

Podobne gorączkowe przygotowania zespołów — ostatnio „polerowanie” tańców i próby chórow — odbywają się w większości białostockich świetlic robotniczych, wiejskich i szkolnych.

Eliminacje powiatowe zakończą się do 15 czerwca br., zaś eliminacje wojewódzkie odbędą się w drugiej połowie czerwca. Najlepsze zespoły z 4 zasadniczych dziedzin artystycznych: śpiewu chóralnego, tańca regionalnego i stylizowanego, muzyki i żywego słowa, zostaną na powiatowych

Konstanty Leszczyński

z-ca kier. wydz. propagandy ZW ZMP

WYSTĘPUJE MŁODZIEŻ...

eliminacjach zakwalifikowane do konkursu wojewódzkiego. Zwycięskie zespoły konkursu wojewódzkiego pojadą na Złot Młodych Przedowników — Budowniczych Polski Ludowej. Pokażą one w Warszawie dorobek kulturalno-artystyczny białostockiej młodzieży, młodych robotników i rolników, którzy codzienną swą pracą budują szczęśliwe życie. Tańce, śpiew i recytacje mówią o życiu, pracy i osiągnięciach białostockiej młodzieży. I tak np. zespół tańeczny w Zubowie przygotowuje tańce tematycznie obrazujące pracę kurpiów.

W szlachetnej rywalizacji o prawo i zaszczyt uczestniczenia w Złocie braci będzie

udział ponad 120 zespołów artystycznych. O pierwszeństwo walczyć będą ze sobą zespoły tańeczne z gromady Plaski, z powiatu białostockiego i chór Lic. Pedagogicznego w Bielsku Podl. oraz zespół artystyczny z Orleju Juchy. Praca członków zespołów artystycznych nad osiągnięciem wysokiego poziomu przygotowywanych występów zadecyduje o tym, którzy z nich będą mogli spotkać się ze swymi kolegami i koleżankami z całej Polski na Złocie „karnawału” nad Wisłą. Zarządy gminne, zakładowe i szkolne ZMP powinny otoczyć większą niż dotychczas opieką przygotowujące się do konkursu zespoły ar-

Tow. Bierut o kulturze

Nie możemy dopuścić do tego, aby rozwój życia umysłowego i kulturalnego mas ludowych pozostawał znacząco w tyle za osiągnięciami w naszej pracy produkcyjnej i osiągnięciami gospodarczymi, ponieważ opóźnienia kulturalne nieuchronnie wpływają na zahamowanie również planów i wysiłków gospodarczych.

My, wyciągając nauki z historii walk społecznych, nie tylko podjęliśmy hasło upowszechnienia oświaty i

kultury wśród mas ludowych, zapoczątkowane — jakkolwiek nieśmiało jeszcze — przez twórców Konstytucji 3-Majowej, ale jako ich spadkobiercy urzędujemy do dzisiaj — to było w skali bez porównania szerszej, opierając je na walce o całkowitą przebudowę ustroju społecznego przez usunięcie wszelkich form wyzysku i upośledzenia człowieka.

(Z przemówienia w Fabryce im. gen. Świerczewskiego na uroczystości otwarcia biblioteki w dniu 2 maja 1949 roku).

ZESPOŁY ZSCh

w Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych

Po niedawno zakończonych centralnych eliminacjach robotniczych zespołów teatralnych związków zawodowych, które brały udział w Ogólnopolskim Festiwalu Polskich Sztuk Współ-

czesnych mówią o długich i bogatych w zagadnienia dyskusjach, o zażartych sporach i seminariach dokształcających. W okresie przygotowań do wystawienia sztuk wiele zespołów studiowało utwory



Zespół teatralny z gromady Kleino pow. Wejherowo przygotowujący się do wystawienia sztuki „Moralność pani Dulskiej”. Zespół ten liczy 10 osób. Kieruje zespołem nauczycielka Helena Szalkowa.

Na zdjęciu: Fragment sztuki. CAF — fot. Nowosielski.

czesnych — odbywają się obecnie w Warszawie centralne eliminacje wiejskich zespołów teatralnych ZSCh.

Festiwal w odróżnieniu od poprzednich imprez kulturalnych na wsi charakteryzuje przede wszystkim masowość oraz staranny dobór repertuaru. Festiwal ożywił życie świetlicowe naszej wsi, ogarnął cały kraj, tysiące gromad wiejskich. W Festiwalu wzięło udział 1591 zespołów, 20 tys. aktorów-amatorów, z których niejedno po raz pierwszy w życiu zetknęło się ze sceną.

Festiwal zaktywizował setki zespołów amatorskich, powołał do życia 280 nowych, wzmożył wśród chłopów zainteresowanie sztuką i problemami zawartymi w utworach. Sztuki wystawione przez zespoły wiejskie obejrzało łącznie ponad 1 milion widzów. Również praca zespołów teatralnych nad przygotowaniem sztuk cieszyła się zainteresowaniem nie tylko świetliczan. Zespoły wchodziły do pracy nad sztuką młodzież z kół ZMP, z ludowych zespołów sportowych, kobiety z kół gospodyń wiejskich i członków innych organizacji wiejskich.

Ogólnie biorąc, zespoły włożyły dużo energii, wysiłku i entuzjazmu w przygotowanie sztuk. Dzienniki pracy

literatury pięknej, statuty spółdzielni produkcyjnych, czytano i dyskutowano artykuły prasowe o wsi itd. „Zorany ugor” Szolochowa, „Stare i nowe” Rudnickiego, „Kordian i chłom” Kruczkowskiego, powieści o wsi Wasłewskiej, „Kawaler Złotej Gwiazdy” Babajewskiego — to na częściści powtarzające się w dziennikach tytuły książek.

Doboru repertuaru dokonywały same zespoły. Największą popularnością cieszyły się sztuki o nowej wsi, o problematyce bliskiej aktorom — chłopom. Najczęściej grane utwory to jednoaktówki: „Za przegraną konie” A. Lachowicza, którą wystawiło 220 zespołów i „W rodzinnym domu” Piotrowskiego, wystawioną przez 179 zespołów. 114 zespołów wystąpiło w Festiwalu z wieloaktową sztuką o nowej wsi — „Zwycięstwo” J. Warmińskiego.

Współczesna problematyka ogólnopolskiej reprezentacji, najciekawsze: „Dobry człowiek” Gruszczyńskiego, „Wczoraj i przedwczoraj” — Maliszewskiego, „Niemcy” — Kruczkowskiego i „Zwykła sprawa” — Tarna.

Alle zespoły ZSCh opracowały nie tylko utwory wspólczesne. Szereg zespołów przygotował inscenizacje utworów klasycznych. I tak np. „Szkice węglem” Sienkiewicza przygotowało 109 zespołów, wiele gromad sięgnęło ambitnie do trudnych inscenizacji świetnych komedii Fredry: „Zemsta”, „Śluby panieńskie” i inne. Znalazły się również zespoły, które wystawiły „Moralność pani Dulskiej”, „Grube ryby”, „Grzech”, „Krakowiaków i górali” i inne.

W centralnych eliminacjach, które są podsumowaniem rocznej intensywnej pracy zespołów, zaszczyt reprezentowania w Warszawie wiejskiego amatorskiego teatru przypadł w udziale 24 zespołom z całego kraju.

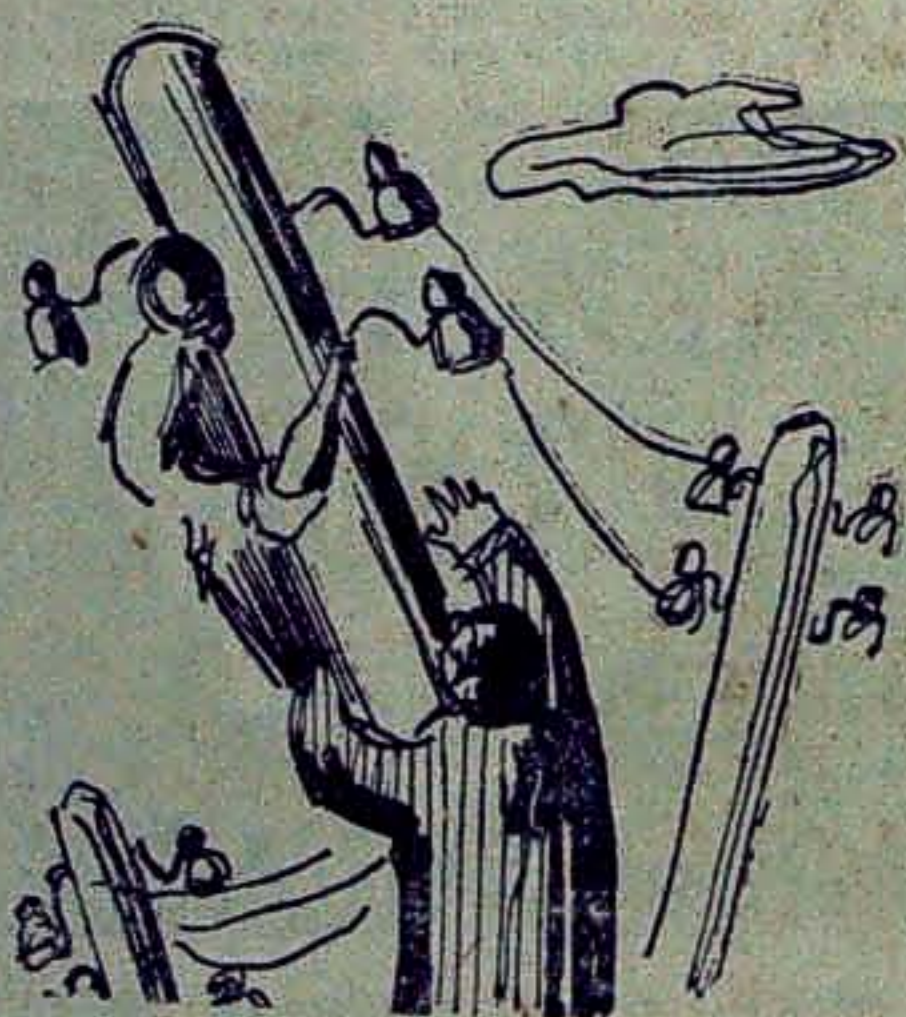
Nie czas jeszcze na ocenę udziału zespołów wiejskich w Festiwalu, ale już widać, że stał się on dalszym krokiem w rozwoju kulturalnym naszej wsi, zdobył dla sztuki tysiące aktorów-amatorów i setki tysięcy widzów, że przyczynił się do rozwoju świadomości szerokiej mas chłop- skich.

J.B.

Zukosa



— Kto tu w Waszej spółdzielni gminnej decyduje o kadrach?
— Obywatelka prezesa. Bez jej zgody nikt nie może wejść nael do gabinetu prezesa, a co dopiero dostać się do pracy.
(Na podstawie korespondencji z pow. augustowskiego).



Przy budowie linii elektrycznej w Nowej Woli (gm. Michałowa) robota szła szybko i wesoło. Tak wesoło, że często myłono izolatory z... butelkami wódki.

Kacik wiedzy lekarskiej

O chemii fizjologicznej

Chemia fizjologiczna wchodzi w zakres programu drugiego roku studiów medycznych. Stanowi ona bardzo ważny przedmiot, bez którego nie można było zrozumieć tak wielu zjawisk medycznych jak fizjologia, bakteriologia, farmakologia, endokrynologia, enzymologia, immunologia i cały szereg innych. Bez gruntownej znajomości chemii fizjologicznej nie można się należycie orientować w bardzo zawiłych procesach życiowych organizmu zdrowego, a tym bardziej organizmu chorego, patologicznego. Diagnostyka chorób, ustalenie ich przyczyn, a także podjęcie leczenia, opierają się na podstawie wiedzy z chemii fizjologicznej, a postawienie diagnozy, zapisanie odpowiedniej lektury, również wchodzi w zakres chemii fizjologicznej.

Zapoznanie się z chemią rozpoczyna student medycyny już na pierwszym roku studiów, przechodząc z chemii ogólnej, a ostatecznie do chemii fizjologicznej. Chemia fizjologiczna jest chemią nieorganiczną, w drugim zaś półroczu chemii fizjologicznej. Bez obu tych chemii nie ma możliwości zrozumienia chemii fizjologicznej, a chemia fizjologiczna jest niejako podstawą chemii fizjologicznej.

Do zadań chemii ogólnej należy omówienie wszystkich pierwiastków oraz właściwości praw rządzących ich zachowaniem i rozkładem. Dalsze zadanie chemii ogólnej to zapoznanie się z związkami nieorganicznymi i organicznymi, ze szczególnym uwzględnieniem ich znaczenia dla organizmu ludzkiego oraz ich właściwości leczniczych. Dopiero po opanowaniu tych wiadomości może student przystąpić do drugiego roku studiów do chemii fizjologicznej. Przechodząc ją, zapoznaje się szczegółowo przede wszystkim z tymi zjawiskami, które występują w organizmie człowieka i roślinnym, a zwłaszcza z tymi, które zachodzą w ustrojach żywych. W tym celu zapoznaje się z najważniejszymi składnikami ciała ludzkiego i zwierzęcego, z najważniejszymi związkami, które w nim występują, z ich właściwościami i znaczeniem dla organizmu. A przeludzenie tego wcale nie jest rzeczą prostą i łatwą.

Naukę chemii fizjologicznej w Akademii Medycznej w Białymstoku oparte jest na dwóch zasadach: z jednej strony, odciekach z zagadnień fizjologicznych, i z drugiej strony, odciekach z zagadnień chemii fizjologicznej. W tym celu zapoznaje się z najważniejszymi składnikami ciała ludzkiego i zwierzęcego, z najważniejszymi związkami, które w nim występują, z ich właściwościami i znaczeniem dla organizmu. A przeludzenie tego wcale nie jest rzeczą prostą i łatwą.

Oprócz wykładów i ćwiczeń dla studentów, Zakład Chemii Fizjologicznej prowadzi dolekania naukowe. Zaletosowania Zakładu idą w kierunku przesiedzenia pewnych zagadnień dotyczących krwi. Krew, owa złośliwość ciała każdego organizmu zwierzęcego, nie jest dotychczas dokładnie zbadana. Wiemy o niej już dużo, ale też i mało. Wiemy, że zawiera

nie hemoglobina pod wpływem różnych czynników przechodzi w hemoglobinę i methemoglobinę, lecz nie wiemy, w jakiej kolejności. Wiemy, że pod wpływem peptyny powstaje z hemoglobiny tzw. hematyna trawiona, lecz hematyna tej wychodzi zawsze więcej, aniżeli być powinno według obliczeń teoretycznych. Nie wiemy, dlaczego. Wiadomo, że z czerwonych ciałek krwi po zniszczeniu ich, opada w krwi tzw. stroma, stanowiąca niejako rusztowanie owych czerwonych ciałek krwi. Raz tej stromy jest więcej, drugi raz mniej, — dlaczego? — to również jest niewiadomą. Owe i tym podobne zagadnienia, dotyczące krwi, stały się przedmiotem naukowych zainteresowań Zakładu Chemii Fizjologicznej Białostockiej Akademii Medycznej, — niektóre z nich już rozwiązano, niektóre są w stadium rozwiązywania.

Dla zaokrąglenia tej krótkiej wzmianki o chemii fizjologicznej należałoby może jeszcze dorzucić kilka ciekawych szczegółów historycznych, zwłaszcza jeśli chodzi o początki dzieł chemii fizjologicznej. Otóż racjonalne fundamenty pod rozwój tej nowoczesnej gałęzi wiedzy rzucił nasz rodak — Jędrzej Śniadecki, profesor Uniwersytetu Wileńskiego. Zwrócił on uwagę na tzw. przemianę materii, już w roku 1798 w swojej pracy „Teoria Testestw Organicznych” pisał, że „organizm ludzki znajduje się w stanie ciągłej przemiany. Każdemu przybyciu części organicznej odpowiada proporcjonalne ubytki, każdemu przywojeniu — wydzielenie, każdej organizacji — dezorganizacja”.

Do rozwoju chemii fizjologicznej przyczynili się znacznie prace dwóch innych naszych rodaków: Marcellego Nenckiego, profesora Instytutu Medycyny w dawnym Petersburgu oraz prace Leona Marchlewskiego, profesora Uniwersytetu Krakowskiego. Pierwszy z nich, Nencki, zbadał i określił do pewnego stopnia czerwony barwnik, występujący w krwi, owa hemoglobina; drugi zaś, tzn. Marchlewski, zajmował się zielenym barwnikiem, znajdującym się we wszystkich zielonych roślinach, mianowicie chlorofillem. Ponieważ wymienione barwniki wykazywały strukturę chemiczną bardzo zbliżoną, przeto obaj uczeni polscy wysunuli wniosek, że jeśli w roślinach i u zwierząt znajdują się pokrewne substancje podstawowe, w takim razie oba te światy muszą mieć wspólny prapoczątek.

Znany uczyony Aleksiej Bach pierwszy trafnie zaczął określać procesy oddychania. On również w znaczący mierze przyczynił się do rozwoju nauki o fermentach, określając ich działanie katalizacyjne. N. Zieliński wprowadził bardzo racjonalną koncepcję o stosunku struktury białka, owej podstawowej substancji życia.

Dr TADEUSZ CZYSTOŃSKI
Kierownik Zakładu
Chemii Fizjologicznej
Akademii Medycznej
w Białymstoku

W małej formie wielka treść

„Mała forma” beletrysty, a raczej powiadanie, nowela, ma w literaturze rosyjskiej dawne i bogate tradycje. Puszkin i Gogol, Lew Tolstoj i Turgieniew, Czechow i Gorki — wszyscy

O wszystkim po trochu

O SZOFERZE SPORTOWCU
Pewien obywatel przejeżdżający przez Elk przypadkowo przechodził ulicą Sportową. Widząc powyższe płoty zapytał spotkanego elekciarza:

— Czy w Elku szalał ostatnio huragan?

— Nie — odrzekł zapytany.

— Na tej ulicy i obok na Ogródowej ćwiczy codziennie jazdę samochodem lub motocyklem ob. Kozłowski, kierownik sieci elektrowni elektrycznej. No i uderzył na tym płocie... uciekajmy do bramy, bo Kozłowski znów jedzie!...

O PIJAKACH

Do redakcji nadszedł list, w którym zakończony czytamy: „...żądamy sprostowania, bo nieprawdą jest, że wiceprezes GS-u w Raczkach Świętokiśki leżał na strychu w bluzie GOM-u po wypiciu 2 litrów wódki, natomiast prawdą jest, że wódkę pomógł mu wypić pracownicy GOM-u Kopyciński i Zukowski. Świętokiśki leżał na strychu, bo czuł się zmęczony i chciał trochę wypocząć po... współzawodnictwie w picciu wódki”.

O AGENCJI POCZTOWEJ W KOBYLINIE

— Gdzie się wybierasz z książką i kłódką? Do lasu?
— E nie, idę kupić znaczek na pocztę.

— Po co więc leżak?

— Widzisz, kierownik agencji lubi długo filrtować przez telefon, będę więc musiał zacząć od skończenia rozmowy. Inna rzecz znaczka nie sprzedają. A na leżaku z książką w ręku na pewno nie będę mi się nudziło.

O PEWNYM PREZYDIUM

— Obywatelu kierowniku, za bierzcie od mnie referenta Kalasińskiego.

— A to dlaczego?

— Nie chce mu się pracować, bo to patentowany leśnik. Tylko mu filirty w głowie...

— Hm, leśnik, mówicie? Dobrze, przesunęmy go na stanowisko referenta kultury i sztuki.

(hm)

Codzienna praca

Pracownicy redakcji setki listów. Pisze spracowaną ręką stary robotnik, stawia niewprawną jeszcze ręką literę chłop, pisze uczeń, syn robotnika i syn chłopca, któremu władza ludowa stworzyła nieograniczone możliwości rozwoju.

W jednym z takich listów czytamy: „7 czerwca, o godz. 19 w świetlicy Nasycalni Materiałów Drzewnych w Czeremchu odbyła się uroczysta akademii w związku ze zdobyciem i miejsca we współpracy z Czeremchem na skalę krajową. Brygady naszej nasycalni zdobyły i miejsce i w związku z tym przyjechała do nas ekipa artystyczna ZZK z Siedlec. Przedownikom pracy wręczono nagrody pieniężne. Zespół artystyczny wystawił sztukę pt. „W rodzinnym domu”, a chóór odśpiewał kilka piosenek”.

Nieź głębokiej treści kryje się za tą pozornie suchą notatką. Pierwsze miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie dowodzi głębokiej miłości, którą otaczała robotniczy z Czeremchu swą ludową Ojczyznę. Dowodzi, że sprawą ich honoru jest praca, jest zwiększenie potęg naszego budującego socjalizmu, kraju.

Pamięta też o nich władza ludowa. Te premie, które otrzymała przedownicy pracy,

cy ci znakomici poeci i poeciopisarze byli jedno cześnie mistrzami noweli, stylki, a niektórzy z nich od niej właśnie rozpoczęli drogę twórczą. Literatura radziecka w pełni podtrzymuje i kultywuje te piękne tradycje — i nie ma dziś bodajże ani jednego wybitnego pisarza radzieckiego, który by nie miał w swoim dorobku szeregu nowel.

W niniejszym felietonie omówimy trzy wydane ostatnio tomy opowiadań pióra wybitnych autorów Kraju Rad.

Wasyli Grossman znany jest czytelnikom polskim jako autor powieści „Słiepan Koczajin” i zbioru opowiadań wojennych — „Naród jest nieśmiertelny”. Wydał niedawno w tłumaczeniu polskim tom opowiadań Grossmana pt. „Zycie” (z wierszami sześć opowiadań, z których trzy poświęcone są tematyce walki z najazdem faszystowskim. Ukazują one wielkość i bohaterstwo człowieka, walczącego w rozmaitych warunkach i okolicznościach o zwycięstwo i utrwalenie socjalizmu, o pokonanie i zniszczenie zagrażających mu sił wrogich.

„Opowiadania o dziełach” — Wierzy Inber¹⁾. Autorka należy do starszego pokolenia pisarzy radzieckich; za poematy — „Pamiętnik leningradzki” i „Pułkownik południk”, napisane w czasie oblężenia Leningradu, otrzymała Nagrodę Stalnowską.

„Opowiadania o dziełach”, powstałe w różnych okresach twórczości, nacechowane są wielką miłością dziecka, zrozumieniem świata jego pojęć i wyobrażeń oraz znanstwem psychiki dziecięcej. Opowiadania te wyróżniała się szeroka skala poruszanych w nich tematów oraz rozległa skala barw nastrojowych: od pogodnego humoru („Tosik Murka” i „Odpowiedzialny komunista”, czy też „Ma ja”), aż do akcentów pełnych dramatycznej grozy (w „Opowiadaniach o dziełach” obłożonego w czasie wojny przez hitlerowców Leningradu). Te krótkie, zwłzwie relacje literackie są jednocześnie pięknym dokumentem męstwa najmłod-

szych leningradczyków. I tak okazują w okresie walki z faszystowskim najeźdźcą.

Nazwisko i twórczość Borysa Polewoja, autora „Opowiadania o prawdziwym człowieku” i „Złota”, cieszą się zasłużoną popularnością wśród polskich czytelników. W dłuższym opowiadaniu pt. „Wróć!”²⁾ porusza on problem (bardzo istotny dla ludzi radzieckich w okresie pierwszych lat powojennych) powrotu zdemobilizowanych żołnierzy do twórczej pracy pokolewej. Bohater opowiadania, i azymow, był przed wojną przodującym hutnikiem-stachanowcem w jednym z wielkich zakładów na południu „SRR. W trzecim roku po ukończeniu wojny, jako zdemobilizowany, nagrodzony wieloma odznaczeniami oficer, powraca do rodzinnego osiedla i staje do pracy w hucie.

Okazuje się jednak, że radziecka technika wytopu stała poczyniła w czasie nieobecności Kazymowa wielkie postępy. Aby doścignąć towarzyszy pracy i zająć znowu wśród nich przodujące miejsce, Kazymow musi się wiele uczyć i wiele pracować nad sobą. Nie jest to łatwe zadanie, ale hart i duma prawdziwego bolszewika nie pozwalają mu cofnąć się przed trudnościami. Pokonując je stopniowo, Kazymow odzyskuje przodujące miejsce w kolektywie hutniczym.

Opowiadanie Polewoja odznacza się niezwykłą zwięzłością i konsekwencją rozwojowych stadiów akcji oraz krzepczym, a w pełni umotywowanym, optymistycznym jej zakończeniem. W wojennej noweliście radzieckiej, „Wróć!” — to niewątpliwie jedna z najlepszych dzieł.

1) Wasyli Grossman, „Zycie”. Tłumaczyła Maria Boguska, Warszawa, MON, str. 132.

2) Wierzy Inber, „Opowiadania o dziełach”. Tłum. Maria Kowalewska i Maria Serkowska. Warszawa, „Książka i Wiedza”, str. 60.

3) Borys Polewoj, „Wróć!”. Tłum. M. Jastrzębiec. Warszawa, MON, str. 100.

Odpory\$ki

Co robią amerykańscy naukowcy w Afryce?

Zaczęło się od posiedzenia Międzynarodowej unii geodetów i geofizyków, na którym dwóch amerykańskich inżynierów podjęło się przeprowadzenia pomiarów w Afryce. Obecnie pracują już oni w okolicach 30° równoleżnika i ni stąd, ni zowąd rząd amerykański wysłał na pomoc w ich pracach 75.000 dolarów! Tyle podaje francuska „Tribune des Nations”.

Popieranie rozwoju nauki? Nie. Wystarczy się przypatrzeć mapie Afryki. 30° równoleżnik wchodzi na ląd afrykański z zachodniego krańca przez terytorium francuskie go Maroka (...bazy, cynk, ołów, miedź, mangan...). W dalszym ciągu przebiega przez Libię (...liczne bazy amerykańskie na wybrzeżach...). A geodeta przecież wynierza (...miejsce na bazy...). „Pomoc” naukowa w okolicach 30° równoleżnika w Afryce nabiera więc szczególnego posmaku. Nie dziwnym się. Zawsza po ostatnim ujawnionym raporcie amerykańskiego admirała Fechtelera.

Toncy brzytwy się chwyta

Gubernator stanu Nowy Jork, Thomas Dewey, w jednym ze swoich przemówień używał rząd Stanów Zjednoczonych do poszukiwania „przyjaciół” wśród krajów azjatyckich. „Kolor skóry, religia i zapatrywania polityczne nie odgrywały żadnej roli” — powiedział Dewey.

Pan Dewey, przedstawiciel amerykańskich monopolistów, tracących swoje pozycje w Azji, przypomina człowieka, który łonąc chwyta się brzytwy. Pan Dewey „zapomniał” o kolorze skóry i o rasistowskich zwyczajach swego kraju. Ale przy tym „zapomieniu” nie wykreślił z pamięci przysłówia, które też bódą w Stanach Zjednoczonych powstało: „Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść”. I to pana Deweya uspokaja.

Małe sprostowanie

Kierownik dziennika francuskiego „La Croix”, opublikował w maju br. wiadomość, że Ministerstwo Oświaty w Polsce zażądało od bibliotek szkolnych katalogów, wykresów z nich „najlepsze dzieła literatury polskiej, między innymi „Trylogię” Sienkiewicza; szkoły przekazały te dzieła ministerstwu, które je następnie spaliło.”

Spieszmy sprostować tę wiadomość. Książek nie spalono jeszcze, ponieważ funkcjonariusze wyznaczeni do przeprowadzenia akcji palenia książek nie dostali wizaż dowodów do USA. A tam przecież tylko można nauczyć się tej sztuki. Akcję więc odłożono. W oczekiwaniu na wizy, wydaliśmy milion egzemplarzy dzieł Sienkiewicza.

MAT.

Codzienna troska o człowieka pracy

(Felieton o metodach pewnej ekipy)

zespoły artystyczne występujące dla robotników i złożone z robotników, to tylko znikoma część tego, co nazywamy troską o człowieka pracy.

Tak, głęboka jest treść suchej na pozór notatki o zwycięskiej zalodzie.

Już sam fakt, że robotnik i chłop jest korespondentem gazety, że w ten sposób — pisząc o najważniejszych nie raz zagadnieniach — staje się jeszcze bardziej współgospodarzem kraju, że — wreszcie — dopiero w okresie władzy ludowej niejedną z tych dzisiejszych korespondentów nauczył się czytać i pisać — mówi wiele. I z głęboką wdzięcznością dla władzy ludowej pisał swą notatkę do redakcji korespondent Bazyli Aleksiejuk: „6 czerwca w wsi Bielszczyzna, w gm. Hajnówka, było wielkie święto. To święto urządzili sami mieszkańcy Bielszczyzny z okazji zapalenia pierwszej żarówki elektrycznej. W tym dniu Bielszczyzna została włączona do sieci elektrycznej. Widzimy na tym przykładzie, że Polska Ludowa pomaga chłopom. Wraz z żarówką elektryczną przyjdzie więcej książek i gazet, ponieważ chłopci będą mogli czytać wieczorem przy jasnym świetle.

Chłopi z Bielszczyzny, aby się odwdzięczyć postanowili przypisać realizację II raty podatku gruntowego oraz zwiększyć dostawę mleka”.

Zapomniał jeszcze dodać korespondent o znaczeniu elektryczności w likwidowaniu gospodarczego zacofania wsi. W głębokiej trosce o człowieka pracy realizuje władza ludowa wskazania wielkiego Lenina, który uczył, że władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju, to komunizm.

„Dla nas, ludzi partii, troska o prostego człowieka, człowieka o zwykłym — ale jakże cennym — sercu, troska o lepsze jego życie, o lepszy jego los i przyszłość jest sprawą najwyższą” — uczy tow. Bierut.

Dobrem człowieka pracy, troska o lepszy jego byt kierują się w swej pracy nasze organizacje partyjne, nasze organy władzy ludowej.

Właśnie dlatego też z całą jaskrawością tępy wszelkie objawy biurokracji, samowoli, kumoterstwa, „sodo-warstwa”, wszelkie objawy lekceważenia czy krzywdzenia człowieka pracy. W naszym nieustannym marszu na przód, w naszym gigantycznym dziele budownictwa socjalistycznego napotykamy

na różne przeszkody. Taką przeszkodą są też ludzie, którzy łamią linie naszej partii i rządu, którzy swoim postępowaniem na powierzonych im — nieraz ważnych — stanowiskach, podrywają zaufanie ludzi pracy do władzy ludowej, szkodzą ludziom pracy.

W codziennej poczcie redakcyjnej zdarzają się jeszcze (aczkolwiek coraz rzadziej) takie listy jak list korespondenta ze wsi Dollstowo: „7. 6. br. ekipa podatkowa w składzie czterech osób zawitała do wsi Dollstowo. No we w gminie Jaświły, Mieszkańcy tej wsi dziwnie się bardzo, gdy w biały dzień ogładali „pracę” tej ekipy, rzekomo od spraw „podatkowych”. Chodziło o małodolnego chłopca Jana Dziubę, posiadającego 1,5 ha, KTÓRY UREGULOWAŁ PODATKI. Mimo uwag sołtysa i próśb tego gospodarza, ludzie ci twierdzili, że są służbowi i mogą robić, co im się podoba, zabierając brutalnie wszystko co się dało”.

Sądźmy, że komentarze do tego listu są zbyteczne. Powiatowa Rada Narodowa w Białymstoku na pewno wyłśni nam niedługo jakie konsekwencje wyciągnęła z tych wybryków delegowanych przez siebie ludzi.

R. Gruszecki

Wczasy dla matek z dziećmi

W roku bieżącym wczasy „Matki i Dziecka” — prowadzone będą przez Fundusz Wczasów Pracowniczych CRZZ. Wczasy są organizowane w 3-ech pięknych ośrodkach wypoczynkowych: w Kolumnie — Lesie k/Lodzi w okresie od maja do września, w Mikuszowicach k/Bielska — cały rok z wyjątkiem kwietnia i w Dusznikach — Zdroju — przez cały rok z wyjątkiem listopada.

Korzystanie z wczasów „Matki i Dziecka” przysługuje wyłącznie kobietom pracującym. Pierwszeństwo do otrzymania skierowań na wczasy mają matki samotne (wdowy itp.), matki obciążone liczną rodziną, a przede wszystkim przodownice pracy.

Dopuszczalny wiek dzieci na wczasy od 2 do 8 lat.

Za pobyt na wczasach ulższa się należność w/g stawki przewidzianej tabelą opłat, za 14 dniowe skierowanie pracownicze FWP opłata wynosi od 86 do 150 zł. Przy tym przysługuje bezpłatny bilet na przejazd w obydwie strony. Skierowania dla dzieci na wczasy są bezpłatne. Należność za dzieci pokrywa skarb państwa i CRZZ.

Skierowania na wczasy wydają powiatowe i okręgowe biura skierowań FWP.

(B. B.)

Junacy 101 brygady SP przygotowują się do Zlotu Młodych Przetowników

Zainteresowanie Zlotem Młodych Przetowników — Budowniczych Polski Ludowej jest ogromne. Junacy 101 Brygady „SP” informują nas o wynikach pracy poszczególnych plutonów i drużyn. Z dumą wymieniają nazwiska swych kolegów — przetowników. Do nich należą junacy Ignacy Gapiński, zatrudniony przy transporcie, który systematycznie przekracza normy i Stefan Woźniak, który po raz drugi w tym roku ochotniczo odbywa służbę w brygadzie. Junak Woźniak zadłony jest z warunków pracy

w brygadzie, chce wstąpić do ZMP i jako ZMP-owiec, przetownik pracy iechać na Zlot Młodych Przetowników.

— „My również chcemy iechać na Zlot i zawleźć medale o wykonaniu podjętych zobowiązań na cześć Zlotu” — oświadcza junacy Lucjan Bednarek, Stefan Czekalski, Stanisław Dudziak.

Dowódca brygady Brzezinski uśmiecha się i mówi:

„Dobrze chłopcy, jestem z Was zadowolony. Jeśli w dalszym ciągu będziecie tak pracować jak dotychczas, możecie iechać na Zlot Młodych Przetowników — Budowniczych Polski Ludowej”.

Rozmowę przerywa interwencja kierowniczki kuchni ob. Jarząbkowej, która w trosce o racjonalne i zgodne z rozkładem dnia wydawanie posiłków zwraca uwagę, że junacy winni już spożywać obiad.

Zaraz po obiedzie odbywa się szkolenie o Zlocie. Ma-

teriału szkolenia — to „Gazeta Białostocka” i „Sztandar Młodych”.

Podjęte dla uczczenia Zlotu Młodych Przetowników zobowiązania junacy 101 Brygady „SP” sumiennie wykonują. Młodzi innymi zobowiązanymi się oni systematycznie przekraczać normy na każdym odcinku pracy, podnieść dyscyplinę w kompanii, wydawać gazetki ścienne i „blyskawice” poświęcone Zlotowi, udekorować świetlice, uprządkować rejon zakwaterowania. Niektóre z tych zobowiązań są już w 100 proc. wykonane.

Młodzież zrzeszona w PO „Służba Polsce” godnie przygotowuje się do Zlotu.

Wycieczka do Giżycka

W dniu 13 bm. o godz. 5.15 z Dworca Centralnego w Białymstoku wyjechała specjalnym pociągiem wycieczka do Giżycka organizowana przez „Życie Białostockie”, Orbis i CRZZ. (2)

Młodzież szkolna zbiera makulaturę

W okresie odbudowy i rozwoju naszego kraju jednym z ważnych artykułów o znaczeniu gospodarczym jest makulatura — cenny surowiec do produkcji papieru, celulozy itp.

Dużo makulatury w obecnym okresie może dostarczyć młodzież szkolna. W związku z kończącym się rokiem szkolnym u każdego ucznia i każdej uczennicy pozostaje wiele

zapisanych, a niepotrzebnych zeszytów, notatek itp., które w wielu wypadkach są niszczone.

Dlatego też nauczyciele powinni na wnych lekcjach urządzić krótkie pogadanki, na których trzeba uczniom wskazać jakie zeszyty i stare książki są im niepotrzebne, tłumaczyć, że ze starych książek i zapisanych zeszytów powstają nowe. (b)

Program radiowy na dzień 14 i 15 czerwca

Program I na fal 1322 m
5.30 Polskie melodie ludowe. 6.30 Pieśni polskie, czeskie i radzieckie. 7.30 Koncert. 7.55 Wiadomości poranne. 8.20 Muzyka. 8.55 Aud. szkolna dla klasy V. 9.20 Aud. dla klasy IX. 9.40 Muzyka operetkowa. 11.15 Muzyka i aktualności. 12.30 Aud. dla wsi. 15.30 Dla świetlic dziecięcych. 16.30 Koncert rozrywkowy. 17.15 „List”. 18.00 Reportaż literacki. 19.15 „Na muzycznej fal”. 20.25 Wiadomości sportowe. 20.45 Koncert krakowskiej orkiestry P.R. 21.30 „Pamięćka z celulozy”. 22.30 Niemiecka muzyka symfoniczna. 23.00 Dzienniki: 7.00, 12.04, 15.00, 20.00

Program II na fal 367 m
5.30 Tętno melodie ludowe różnych narodów. 7.30 Aud. dla klasy I i II. 13.55 Dla klasy III i IV. 14.15 Pieśni kompozytorów polskich. 14.35 Dla wychowawców przedszkolnych. 14.50 Utwory skrzypcowe. 15.10 „Powracająca fala”. 16.00 Wzruszenia. Radiowa fala. 16.30 Dziennik warszawski. 16.45 Głosy kobiet. 17.15 Koncert muzyki ludowej. 17.45 Kwadrans filmowej muzyki radzieckiej. 18.30 Muzyka dla wszystkich. 20.00 „Przy sobocie po robotce”. 21.25 Wiadomości sportowe. 21.30 Cygańskie pieśni. 22.15 Reportaż z IV międzynarodowego turnieju szachowego w Międzyzdrojach. 23.00 Muzyka taneczna. 23.00 Dzienniki: 6.30, 21.00.

Program I na fal 1322 m
7.00 Dziennik poranny. 7.25 Od melodii do melodii. 8.10 W rytmie walca. 8.30 Przed zlotem młodych przetowników. 9.00 Odpowiedzi na listy. 9.10 Muzyka. 9.30 Dla każdego coś miłego. 10.30 Aud. dla wojska. 14.05 Aud. dla wsi. 15.15 Melodie ludowe. 15.45 Gawęda przyrodnicza. 16.00 Dziennik. 16.30 Nasze chóry śpiewają. 16.40 Węgierskie utwory popularne rozrywkowe. 18.40 „Pan Tadeusz”. 20.30 Gra orkiestry tanecznej P.R. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.30 Wieczorowa serena. 23.00

Program II na fal 367 m
8.00 Dziennik poranny. 8.20 Muzyka rozrywkowa. 8.30 Wzruszenia. Radiowa fala. 10.05 Skrzynka ogólna P.R. 11.10 Poezja i muzyka. 12.35 Koncert orkiestry mandolinistów. 14.45 Tygodnik warszawski. 15.00 Śpiewamy pieśni i piosenki. 16.20 Koncert Chopinowski. 17.00 Dziennik. 17.20 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Na radiowej estradzie”. 19.00 Muzyka. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 „Pierścień z ametystem”. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Reportaż z IV międzynarodowego turnieju szachowego w Międzyzdrojach. 23.10 Koncert solistów i orkiestry.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

W niedzielę o ósmej odjeżdżamy na mecz Polska-Węgry w Warszawie

Organizowana przez „Gazetę Białostocką” i Orbis wycieczka do Warszawy na mecz piłkarski Polska — Węgry osiągnęła niebywałe powodzenie. Już wczoraj w godzinach rannych wykupione zostały wszystkie bilety. Ogółem 300 mieszkańców województwa białostockiego z baczny międzypaństwowe spotkanie piłkarskie. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc musieliśmy licznym sympatykom sportowym odmówić biletów.

Odjazd wycieczkowiczów nastąpi w niedzielę o godz. 8 samochodami PKS-u z Rynku Kościuszk. Wszyscy obywateli są do punktualnego przybycia. W czasie podróży i przed wejściem na stadion w Warszawie obowiązują uczestników podporządkowanie się poleceniom wydawanym przez kierownika wycieczki. Osoby naruszające porządek pozbawione będą biletu wstępu na mecz. Szczegóły wyjazdu z Warszawy oraz godzina będzie podana w czasie podróży.

Przypominamy naszym

wszystkim czytelnikom, że konkurs sportowy pn. „Typujemy wynik meczu” jeszcze trwa. Kupony konkursowe można składać w dziale sportowym naszej redakcji do soboty godz. 15, względnie uczestnicy wycieczki mogą złożyć je na ręce przedstawicieli naszej redakcji w czasie podróży do Warszawy.

Dotychczas wpłynęło 20 odpowiedzi. Przeważnie typowany jest wynik 3:1, na korzyść Węgier.

Losowanie nagród odbędzie się w drodze powrotnej z meczu Polska — Węgry. Na zwycięzców czekała liczna grody.

Sztafetowy bieg uliczny w Białymstoku

W dniu 15 bm. w Białymstoku odbędzie się sztafetowy bieg uliczny z udziałem 15-osobowych reprezentacji z zakładów pracy. Zgłoszenia sztafet przyjmują MKKF w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 3.

Start do biegu sztafetowego nastąpi z Rynku Kościuszk o godz. 9.30. (b)

Jednodniowa jazda konkursowa

Polski Związek Motorowy, Okręg Białostocki organizuje w dniu 15 czerwca br. w Białymstoku jednodniową jazdę konkursową (JJK) kategorii II samochodów osobowych.

JJK ma na celu podniesienie kwalifikacji fachowych kierowców w oszczędnej gospodarce paliwa, ogumienia oraz należytej konserwacji i eksploatacji wozów. Jednocześnie JJK będzie sprawdzi-

nem posiadanych kwalifikacji poszczególnych kierowców w dokładnej znajomości kierowanych przez nich maszyn w czasie jazdy i poznania szeregu drobnych szczegółów budowy.

Doceniając znaczenie organizowanej imprezy, wszyscy kierownicy instytucji, przedsiębiorstw państwowych i uposażonych winni zgłosić wyróżniających się kierowców do wzięcia udziału w powyższej imprezie.

Zgłoszenia przyjmuje PZM Okręg Białostocki przy ul. Stalina 27 w terminie do 14 bm. włącznie. Start nastąpi w dniu 15 bm. o godz. 10.00 z Rynku Kościuszk. Po zakończeniu jazdy określonej i po pokonaniu prób sprawności technicznej około godz. 17.00 nastąpi próba zwrotności na Placu Wyzwolenia.

Z. Cieślak — Białystok

Turniej bokserski Gwardii

W dniu 15 bm. o godz. 15 na boisku sportowym Gwardii przy ul. Mickiewicza 9 odbędzie się wojewódzkie mistrzostwa indywidualne w boksie na rok 1952 — 25 „Gwardii”.

W mistrzostwach weźmie udział wielu doświadczonych zawodników, mistrzów zrzeszeń Polski i okręgu jak: Klein, Kaczmarek, Rybacki, Samson i Makowski. (2)

Kupon konkursu sportowego

Mecz piłki nożnej pomiędzy Polską i Węgrami zakończy

się wynikiem do przerwy

Imię i nazwisko uczestnika konkursu

..... adres

(34)



Tłum. Helena Grzeszyńska — Dębowa

Kutna Hora opierała się, opierała się tak że pobiłszy twierdzę Persztajneć, gdzie siedział ziemianin Piotr Pisecki i wysmiewał się z propozycji Mikęsza Diwiczka z Jemnie-szcza, który otoczył go swym oddziałem i ka-zał do murów twierdzy strzelać z proc.

Kutna Hora została otoczona ze wszyst-kich stron przez praskie wojska i oddziały kumańskie, a król z większą częścią swych oddziałów przeniósł swój namiot pod Kolln.

Kończyła się żywność, Kumanie nie zwy-kli byli odmawiać jej sobie. Karność jako tako utrzymywana w szeregiach węgierskich jeźdźców szybko się rozpręgała. Aby ich za-jać i nasycić — a jednocześnie zmęczyć się na wrogu osobistym — puścił król swoją jazdę na majątki zdrajcy Boczka z Kunsztatu.

Oddziały rabowały, objadły, krały, łupły wsi, gwałciły niewiasty i dziewczęta, mę-czyły i zabijały bezbronnymi wieśniaków, zaś wymordowane osady zostawiały na pastwę płomienia. A potem już wyjeżdżały na wszystkie strony i w głąb kraju, mało zwa-żając na to, czy osady, na które napadają, należą do zwolenników Zygmunta czy do je-go przeciwników.

Strach szerzył się po chałupach, po mia-steckach i po twierdzach jak zaraza. Ku-

mani, Kumanie! Słowo to brzmiało jak głos drapieżnika, jak krakanie żalobnych pta-ków.

— Kto nas obroni! — narzekały obrabo-owane rodziny, uciekające przez rzekę Szawę. Gdzie jest Jozst i Boczek i Sokol, którzy nam to obiecywali! Ratunku! Kto nas obroni? Któż wie, gdzie się podziewają wojska Jozs-tala! Dokąd wyruszyli spod Czaślawia? Czy wszyscy uciekli, nie czekając nawet na pier-wszego Kumana, a my zostaliśmy jak sieroty! Patrzcie, oto jesteśmy niemal tak, jak nas Pan Bóg stworzył. Gdzie się podzieje-my?

Wieżniacy dawali obrabowanym co najpo-trzebniejsze, zabierali ich do swoich ognisk, a dzieci ich kładli spać między swoje brzdąki.

Co za szczęście, że zima była tak łagod-na! Gdyby nie to, ileż by obrabowanych ro-dzin pomarzło!

Niewiasty trzęsły się ze strachu, ale chło-pi i wyrobnicy wychodzili z toporami u bo-ku, biegli do ziemian i naradzali się.

Było łagodnie jak na przedwiosniu. Tak ma-ło deszczu spadło przez całą jesień, a teraz zaledwie szczypta śniegu bieleje na otłokim wznieśleniu. Któż oprócz baby Przy-bysławy pamiętał, kiedy tak już było? Stud-nie wysychały, po wodę trzeba było jeździć do stawów. Jak wypadną żniwa po takiej zi-mowej suszy? Jak wypadną żniwa, jeżeli Kumanie z Zygmuntem zostaną w kraju? Za-bić go! Wypędzić go z Czech!

Ziemianie byli gotowi. Szkoda, że nie ma śniegu, jechaliby saniami! Wszyscy stąd z-gór, z Podblanicka, i z Sedlcańska ciągnęli ku rzce Szawie, przeciw nieprzyjacielowi, który na pewno będzie usiłował przejść rz-kę. Jechali konni i szli pieszo obok wozów

pełnych strzał, toporów i cepów zamiast ko-pli. Było ich ponad dwustu i wciął po drodze ludźle do nich przystawili. Wypadli z Po-stupic i śpieszyli z Wańkiem z Dudy i z Zu-lem, do którego Diwiszów od niewiele lat należał. Tam, pod lasem zwanym Czarski, czekał na nich stryj Zul z Ondrzejem Roh-aczem i jego synem Janem. Ujrawszy ten za-stęp uradowali się.

— Nie przedaję rzekł — wołał.

— Gdybyśmy chcieli — mówił wesół Zul — możemy zabrać panu z Konopiszczu Sztarnberk. Jest niemal pusty. Skądże mogło Sztarnberkowi przyjść na myśl, że nasi zbior-ają się razem!

— Zaslugałoby na to, aby mu ten mają-tek zająć — rzekł Ondrzej Rohacz. — Ale nie możemy zwracać sobie teraz głowy ta-kiimi sprawami. Najważniejsze, że załoga jest zbyt słaba i nie może nam przeszkodzić w ob-sadzeniu brzegu rzeki. Moim zdaniem, nale-ży teraz obsadzić wszystkie brody.

Mężczyźni byli w swoim żywiole.

Podzielił się i zajęli stanowiska na pa-górkach nad drogami wiodącymi od rzeki, w sosnowych lasach, w dębowych gajach. Rozstawili straż. Cały brzeg rzeki od Zru-cha po Kaców i Sztarnberk włącznie z osadą Kzremelą pod tym brodem, od tych miejsc zaś aż po Choceradę, został obsadzony. Cho-ceradzkiego boru strzegli ludźle Wańka z Du-by, dalej zaś ludźle z Postupic, Ludzie z Ol-drychowca, Buchowa, Hostiszowa, z Jitry, z Jankowa i z Otte oraz ludźle Przecha z Ol-bramowie strzegli odcinka naprzeciw Skalcicy Srebrnych Gór w stronę miasteczka Szawy. Ludzie Zula i ludźle z Diwiszowa leżeli od Samechowa po choceradzki bród, stary zaś Zul z synem byli bezustannie na koniach, za-jeżdżali aż do Kacowa i pod Zrucz, gdzie stał Rohacz.

Obsadzić brody! Oczywiście, to było naj-ważniejsze. Ale wody w rzecze było tak ma-ło, że łatwo mogłeś przebrnąć, gdzie był tylko chęć!

Było łagodnie jak na przedwiosniu. Wszak że nagle, w połowie stycznia, zaczęła mar-znąć, na rzecze pojawiła się kora. Ludzie przez cały dzień nieśli ogień, aby się chronić przed zimnem, na noc zaś udawali się do okolicznych wsi, aby przespować pod dachem.

Ech, co to za życie! Już im obrzydło. Le-piej by przepłynąć się przez rzekę i zbliżyć się ku tym ludziom z Węgier!

Nic się nie działo. Tylko zbiedzone rodzi-ny chłopiekie zjawiały się u przewozu i do-póki rzeka jeszcze nie zamarała, przewoźni-cy ich przewożili. Nic się tu nie działo. Je-dynie gdzieś na Kourzłmsku i Kostecku, u Czeskiego Brodu i Sadskiej. W tamtych stro-nach wciąż widywano ludy.

Ze Skalcicy Srebrnych Gór zaraz pierwsz-ey nocy po ich przybyciu przyjechał do ziemian z gór Rakec z Dworca z kilkunastoma wo-żkami. Przywitali się jak starzy przyjaciele i długo o czymś rozmawiali.

Potem przyszła wiadomość, że do Rataj do Hanusza z Lipy przyjechał główny dowódca wojsk Jozsta, Sokol z Lamberka.

Wielu z ziemian wyprawili się tam, gdy zaś powrócili, błyszczały im oczy.

— Jest źle — mówił do swoich Buchowiec — ale zło obróci się na dobre. W ciągu pół roku. Musimy jeszcze trochę przecierpieć, wszakże wielkie wydarzenia chodzą milowy-mi krokami.

Diabła tam z tego rozumieli! Śleczeli tu już trzeci tydzień! Rzeka zamarała. Gdyby Ku-manie chcieli przejść, przeszliby wszędzie jak po suchym gruncie. Sterczeli tu już trzeci tydzień niepotrzebnie i zaczęli już głośno szemrać.

(Dalszy ciąg nastąpi)